

Portret zbiorowy miejsowości Mordy

Osrodek Karta

1912-1944



W broszurze, którą oddajemy w Państwa ręce, próbowaliśmy odtworzyć historię miasta Mordy i jego mieszkańców. Pracom nad broszurą towarzyszyły liczne kwerendy w Mordach, Siedlcach, Warszawie i Lublinie oraz w znajdujących się niemal na całym świecie archiwach, których zbiory były dostępne za pośrednictwem internetu. Dokumenty archiwalne zostały wzbogacone o materiały prasowe, wspomnienia mieszkańców miasta, korespondencję. Ważne źródło wiedzy stanowią niezwykle bogate materiały udostępnione nam przez dzieci, wnuki i prawnuki Henryka Przewłockiego, który był ostatnim właścicielem majątku i pałacu w Mordach w latach 1912–1944. I taki horyzont czasowy przyjęliśmy dla naszych poszukiwań. W broszurze tej chcieliśmy pokazać także relacje dworu z miasteczkiem w latach pokoju i wojny.

Nie jesteśmy pierwsi na polu badań nad historią Mordów, gdyż miasto to doczekało się już swoich kronikarzy. Chcieliśmy jednak – metodą stosowaną przez

KARTEŃ – pokazać obraz przeszłości wyłącznie przez źródła – bez komentarzy i prób syntez. W efekcie więc, jeśli źródeł nie udało się odnaleźć (a kwerendy przeprowadzono w okresie zmniejszonej mobilności społecznej spowodowanej pandemią COVID-19), pojawiają się luki. Mamy nadzieję, że w przyszłości uda się nam je uzupełnić we współpracy z mieszkańcami miasta.

Naszym celem było pokazanie w tej broszurze zarówno oddziaływania wielkich wydarzeń na życie miasteczka – na przykład wojny 1920 roku, jak i życia codziennego. Ważnym tematem jest dla nas współistnienie w jednej społeczności – Polaków i Żydów. Współżycie to nie zawsze było łatwe. W broszurze opowiadamy o wspólnych obchodach świąt, szkołach, gdzie w jednej ławie zasiadały polskie i żydowskie dzieci, czy radzie miejskiej, w której byli tak Polacy, jak i Żydzi, pokazujemy polskie i żydowskie nazwiska na pomniku bohaterów „Poległym za ojczyznę 1918–1920”. Opowiadamy także o przykrych wydarzeniach i o doświadczeniach traumatycznych.

Jednym z punktów wyjścia do historii miasta w okresie międzywojennym były dla nas podpisy mieszkańców Mordów pod „Deklaracją Podziwu i Przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych”, zebrane w połowie 1926 roku. Ta ogólnopolska akcja była wyrazem wdzięczności za ogromną pomoc humanitarną i gospodarczą, jakiej Stany Zjednoczone udzieliły zrujnowanej po I wojnie światowej Polsce. Wśród podpisów odnaleźliśmy przedstawicieli lokalnej elity, m.in. burmistrza Franciszka Majewskiego, proboszcza parafii ks. Franciszka Woyny, komendanta Ochotniczej Straży Pożarnej Tadeusza Szarego, kierownika szkoły powszechnej Kazimierza Bujnowskiego. Widnieje tu także podpis Józefa Czapskiego, malarza i pisarza, współtwórcy paryskiej „Kultury” po drugiej wojnie światowej, prywatnie zaś brata Karoliny z Hutten-Czapskich Przewłockiej, żony ówczesnego właściciela Mordów Henryka Przewłockiego.

Listę podpisów, które udało się odczytać, zamieszczono na końcu tej broszury razem z oryginalnymi ich obrazami. Większość podpisów pod „Deklaracją Podziwu i Przyjaźni” złożyli uczniowie dwóch szkół powszechnych. Na bazie akt parafii w Mordach oraz księgi ludności stałej miasta, przechowywane w Archiwum Państwowym w Siedlcach, udało się nam odtworzyć niektóre podstawowe fakty ich biografii, takie jak data i miejsce urodzenia oraz informacje o rodzicach i rodzeństwie. Nasza wiedza o nich nie jest jednak równomierna. Stosunkowo dużo dowiedzieliśmy się o osobach pochodzenia polskiego, inaczej jest ze społecznością żydowską. Większość akt gminy żydowskiej w Mordach uległa zniszczeniu podczas drugiej wojny światowej, skrawki tych akt są zaś rozproszone po różnych archiwach, także zagranicznych (które również staraliśmy się eksplorować). Stąd też wynikają luki

i niejasności w informacjach na temat zarówno przedwojennych, jak i wojennych doświadczeń społeczności żydowskiej w tym mieście. Niemniej nawet urywkowe informacje, które udało się zgromadzić, pozwalają zrekonstruować portret zbiorowy miasta, opowiedzieć o jego mieszkańcach i ich losach.

Zgromadzone dane biograficzne znajdują się w odpowiednich miejscach na portalu poświęconym „Deklaracji Podziwu i Przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych” (www.polska1926.pl), gdzie umieszczono skany wszystkich 30 tysięcy stron z podpisami, których jest około 5,5 miliona – a wśród nich 4 strony z 254 podpisami z Mordów. Społeczność miasta uczestniczyła w tym ważnym wydarzeniu historycznym, które stało się symbolem jedności obywatelskiej II RP.

Wielu sygnatariuszy „Deklaracji” w czasie drugiej wojny światowej spotkał tragiczny los. Młody ksiądz Mieczysław Chaciński został wyświęcony we wrześniu 1940 roku w Siedlcach i skierowany na wikariat do Międzyrzecza Podlaskiego. Aresztowany przez hitlerowców kilka miesięcy później, spędził ponad cztery lata w obozie w Dachau. Dwa lata młodszy od niego Edward Burczak zginął w obozie w Auschwitz. W sierpniu 1942 roku zlikwidowano getto w Mordach. Cała żydowska społeczność miasta została skazana na śmierć.

Mamy nadzieję, że nasza broszura zachęci czytelników do odkrywania i dokumentowania lokalnej historii, nie tylko Mordów, lecz także innych miejscowości w Polsce, i pokaże im, w jaki sposób mogą to zrobić sami.

Z informacji w tygodniku „Głos Podlasia”:

Dobra Mordy pod Siedlcami nabył od dotychczasowego właściciela pana Jana Zembrzuskiego pan Henryk Przewłocki z lubelskiego, syn [Konstantego Przewłockiego] byłego prezesa Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Lublinie i byłego członka Rady Państwa z wyborów od ziemi lubelskiej – za 825 tysięcy rubli.

Wyrażamy nadzieję, iż młody nabywca tak znaczącego płatu ziemi ożywi pracą społeczną nasz zakątek.

SIEDLCE, 6 LIPCA 1912

[„Głos Podlasia” 1912, nr 27].

Z informacji w tygodniku „Głos Podlasia”:

W zeszłym tygodniu bawił w Siedlcach kilka godzin minister oświaty Lew Kasso. W towarzystwie wicedyrektora departamentu ministerstwa oświaty, kuratora warszawskiego okręgu naukowego i naczelnika lubelskiej dyrekcji naukowej [...] jeździł samochodem z Siedlec do Mordów, gdzie również zwiedził szkołę początkową.

SIEDLCE, 22 LISTOPADA 1913

[„Głos Podlasia” 1913, nr 47].

Z tekstu porozumienia pomiędzy Henrykiem Przewłockim a mieszkańcami-rolnikami osady Mordy:

Zgodnie z wolą upoważnionych przedstawicieli, którzy uznają likwidację szachownicy [układu wielu małych pól i działek, rozdzielonych miedzami] na gruntach należących do właścicieli spoza osady za korzystną dla przeprowadzenia przekształcenia ziemi osady w przydomowe działki, w tym przypadku – właściciel majątku niniejszym zgadza się przekazać osadzie wszystkie swoje



grunty graniczące z osadą w zamian za ziemię osady na granicy majątku głównego Mordy, która będzie równoważna, zgodnie z oceną.

MORDY, 20 KWIETNIA 1914

[APS, Komisarz do Spraw Włościańskich Powiatu Siedleckiego, sygn. 19].

↑ Fragment Szczegółowego Atlasu Królestwa Polskiego i ziem przyległych wykonany wedle oryginalnych kart Jeneralnego Sztabu Niemieckiego, z miejscowością Mordy, zeszyt 12.

27 czerwca 1912

Konstanty Przewłocki przejmuje majątek Mordy z zespołem pałacowo-parkowym, odkupując go od Jana II Zembrzuskiego.



↑ Pałac w Mordach (fot. MRS)



↑ Brama pałacowa (samborza) w Mordach (fot. MRS)



Pierwsza wojna światowa

↳ Grupa oficerów niemieckich z lat pierwszej wojny światowej (fot. Adolf Gancwol-Ganiewski, MRS)

Konstanty Przewłocki w korespondencji prywatnej:

Tutaj dzieje się to samo, co w lubelskim: poszła do wojska masa ludzi, koni, zaprzęgów – teraz wszystko ucichło. [...]

Okolice przywyka do myśli o wojnie i prawie by się przestała nią poruszać, gdyby nie ciągle szumiące za naszym ogrodem pociągi wojskowe. A jednak na świecie zawierucha, jakiej od stu lat nie było, a i poprzednie tej nie dorównywały. Dla nas, biedaków, z tego tylko straszne zniszczenie kraju, a potem znowu albo złe, albo gorsze – ale swoją drogą położenie końca tej strasznej, bezwzględnej, wyzutej z sumienia, aroganckiej bucie niemieckiej, „wywłaszczenie” wywłasczycieli, wykarbowanie skóry siepaczom wrześnieńskim byłoby zadowolaniem, a zdaje się, że się ma ku temu.

MORDY, 8 SIERPNI 1914

[Kolekcja Rodziny Przewłockich w AOK. Listy Konstantego Przewłockiego].

Z informacji w tygodniku „Głos Podlasia”:

Po ukonstytuowaniu się w Siedlcach miejscowego oddziału Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej – miasto i wieś zakrzętały się energicznie dokoła urządzenia szpitali, w których pomoc i opiekę mogłyby znaleźć liczne szeregi rannych przywożonych z pola bitew. [...]

29 sierpnia siedleckie Towarzystwo Okręgowe Rolnicze zwołało *ad hoc* zebranie, na którym postanowiono utworzyć szpitale w Siedlcach i po wsiach, przy tym zaraz na miejscu zadeklarowano na ten cel pewne sumy pieniężne. [...]

Oprócz szpitala w Siedlcach założono szpitale we wsiach: w Hruszniewie hrabiny Kazimierzy Platerowej na 10 łóżek [...], w Ceranowie pani Zofii Górskiej – na 20, w Branicy pana Rulikowskiego – 10, w Radzyniu na Guberni – 40, w Radzyniu pana Szlubowskiego – 20, w Mordach

pana Przewłockiego – 10 łóżek. [...] Wszystkie wymienione wyżej szpitale zaczęły funkcjonować od 1 września.

SIEDLCE, 5 GRUDNIA 1914

[„Głos Podlasia” 1914, nr 34].

Henryk Przewłocki w podaniu do Lubelskiego Komitetu Ochrony Lasów:

Na początku minionego roku zawarłem z mieszczanami-rolnikami osady Mordy dobrowolną umowę. [...] W zamian za zrzeczenie się osady z wszelkich praw do serwitutów pastwiskowych graniczących z majątkiem Mordy ja, na mocy wspomnianej umowy, przekazuję mieszczanom w posiadanie ziemię spod lasu na działce Góry o powierzchni 109 dziesięcin i 1140 sążni kwadratowych [ok. 119,6 hektara]. Umowa była zaświadczona przez Pana Komisarza do Spraw Rolniczych w ujeździe siedleckim [jednostce administracyjnej w Imperium Rosyjskim, odpowiadającej polskiemu terminowi „powiat”], lecz nadal nie jest zatwierdzona przez Urząd Lubelski. [...]

Wymiana gruntów spod lasu Góry na ziemie serwitutowe wynika z planów zagospodarowania tych obszarów, które zostały stworzone wspólnie z mieszczanami osady, pod nadzorem Pana Komisarza, mianowicie: szachownica gruntów należących do osady powinna teraz zostać zmieniona w kolonie, przy czym, drogą wcześniej ustalonej zamiany gruntów, część gruntów majątku, które znajdują się między gruntami należącymi do osady i są obciążone serwitutem, zostanie przyłączona do głównego folwarku majątku; inne grunty w szachownicy majątku zostaną przekazane osadzie i włączone do gruntów przydomowych działek.

MORDY, 10 STYCZNIA 1915

[APS, Siedlecki Komitet Ochrony Lasów, sygn. 321].

Rolnicy osady Mordy w podaniu do Lubelskiego Komitetu Ochrony Lasów:

Pan Komisarz wyjaśnił nam, że wiosną tego roku rozpocznie się podział gruntów osady Mordy na przydomowe zagrody. Tymczasem wiosna się zbliża, a my jeszcze nie otrzymaliśmy ziemi spod lasu Góry, na mocy umowy, w zamian za serwitut. Ziemia ta powinna zostać dołączona do wspólnych gruntów osady Mordy i następnie podzielona.

W związku z powyższym, mamy zaszczyt pokornie zwrócić się do Komitetu Ochrony Lasów o przyspieszenie zgody na wycinkę wspomnianego lasu.

MORDY, 10 STYCZNIA 1915

[APS, Siedlecki Komitet Ochrony Lasów, sygn. 321].

Juliusz Zdanowski (ziemianin, prawnik) w dzienniku:

Opowiadał mi Roman Rostworowski [mąż Teresy], zięć pana Konstantego Przewłockiego, że gdy przyjechali do jego majątku Mordy, zastali dom opróżniony; ale chłopci zaraz zaczęli rzeczy pozabierane odnosić. Wzięli je, by nie stały się łupem Kozaków.

Rostworowski był świadkiem, jak przedtem jeszcze przyjechał do Mordów naczelnik powiatu zabierać dzwony z kościoła, z wielkim trudem i staraniem wybudowanego. Wystąpiło 600 bab, nie dały wziąć dzwonów i zwymyślały naczelnika za to, że po rusku do nich mówił. Gdy potem przyszli Kozacy, baby i im opór stawiały.

MORDY, POCZĄTEK SIERPNI 1915

[Dziennik Juliusza Zdanowskiego, t. I, Szczecin 2013].



Z komunikatu niemieckiej Wielkiej Kwatery Głównej: Wojska marszałka ks. Leopolda Bawarskiego, w gwałtownych marszach ścigające Rosjan, dotarły wśród walk w okolicie Sokołowa, zajęły wczoraj miasto Siedlce i przekroczyły odcinek Liwca (na południe od miasteczka Mordy).

PSZCZYNA, 13 SIERPNI 1915

[„Czas” 1915, nr 424].

↑ Sztab niemieckiego Okręgu Wojskowego Siedlce na tle pałacu Ogińskich, 1915 (fot. Adolf Gancwol-Ganiewski, MRS)



↑ Kościół parafialny i dzwonnica w Mordach (fot. MRS)



← Żołnierze rosyjscy w sali szpitalnej, pałac Ogińskich w Siedlcach, 1914/15 (fot. Adolf Gancwol-Ganiewski, MRS)

Konstanty Przewłocki w korespondencji prywatnej:

Samo zajęcie Siedlec, pomijając wrażenie huku armat, lun, wybuchów, przebyliśmy szybko i bez szwanku; ale niestety tego samego dnia cofający się Kozacy spalili w Mordach całe gumno wraz z browarem i gorzelnią, a w lesie tartak z dwoma domami i całym składem materiału tartego na kilkadziesiąt tysięcy. [...] Pałac z otoczeniem i miasteczko ocalały. Byłem tam zaraz po przejściu fali; straty są ogromne, a najgorsze to, że teraz co dzień się pomnażają. [...] Pałac w Mordach pełen wojska, tymczasem więc jakiś czas pozostajemy w Siedlcach.

SIEDLCE, 24 SIERPNI 1915

Władze rosyjskie zarekwirowały w Mordach [na początku sierpnia] bydło i konie, wypuściły wódkę do stawu i spaliły z urzędu wszystko zboże, dając za to Henisiowi kwitów na Kasę Mińską na 46 tysięcy rubli – z boku zaś dano mu radę, żeby się spieszył z odbiorem, bo mu to może zginąć, więc w ostatnich dniach Heniś się zdecydował nagle i z Józiem [Przewłockim, bratem] pojechał na Litwę.

MORDY, 15 WRZEŚNIA 1915

Tu z Mamą [Eleonorą, żoną Konstantego] doszliśmy pomału do odebrania siedmiu pokoi na górze; reszta i dolne piętro zajęte ciągle przez wojsko. Stosunki z oficerami możliwe, bo są przyzwoici, ale żołnierze, szczególnie przy licznych dotąd masowych przemarszach, dużo robią szkód w ogrodzeniach, budynkach, ogrodzie, kartoflach... Bronimy, co można, ale niewiele można. [...] Czterech oficerów Mama przyjęła na stołowanie – i ci nam wiele ułatwiają. Ale możesz sobie wyobrazić, że życie w tych warunkach nie jest wesołe.

MORDY, 19 WRZEŚNIA 1915

Smutno nam tak nie mieć żadnej styczności ze swoimi. Siedzimy samotni, prowadząc życie bardzo jednostajne, we dwoje. Wokoło nas zrobiło się już cicho, we dworze mieszka tylko komendant, kwaterunki i przemarsze ustały.

MORDY, 6 LISTOPADA 1915

Miewamy jako towarzystwo tylko oficerów niemieckich i nie możemy się ruszyć z miejsca z powodu braku koni, powozów, pociągów, nie otrzymujemy poczty, bo jej nie ma, mamy tylko co dzień gazetę niemiecką przez tychże oficerów.

MORDY, 14 LISTOPADA 1915

[Kolekcja Rodziny Przewłockich w AOK].

Zdzisław Czernański (legionista):

Uformowawszy tabor złożony z piętnastu furmanek, wyruszyliśmy do Mordów o świcie któregoś lutowego i bardzo brzydkiego dnia. Szaro było na niebie, i deszcz groził co chwila. Na szosie czekał nas mój brat. W maciejówce na prawe ucho, z trzcinieczką w rękę, mrużył oczy i kłaniał się szarmancko paniom. [...]

Zziębnięci i znużeni, wjechaliśmy o zmroku między pierwsze domy Mordów. Wjazd naszej karawany na rynek miasteczka nie był efektowny. Chude koniki brnęły w kałużach i przystawały co krok, robiąc bokami. Tłum wyrostków darł się po żydowsku. Sklepikarze na widok konnego żołnierza, jadącego na czele kolumny, z trzaskiem zamykali drzwi.

– Bieżeńcy [uchodźcy]! – krzyknęła jakaś kobieta.

– Teatr, głupia niewiasto – poprawił ją brat – a nie bieżeńcy. Zamiast głupstwa pleść, powiedzielibyście lepiej, gdzie jest fabryka.

Wskazano nam uliczkę. W zupełnych ciemnościach zajechaliśmy przed zniszczony budynek fabryczny,

w którym za parę godzin mieliśmy dać przedstawienie. Spojrzałem na ponure mury, rozwalony komin i ciemne dziury okien bez szyb. Nie wiem, może któryś z członków zespołu miał jeszcze ochotę przebrać się w płócienny fraczek czy sukmanę i nadstawić twarz pod zmarznąętą szminkę, ale ja najchętniej poszedłbym od razu spać. W wejściu do fabryki ukazał się jeden z naszych chłopców [...] i z wesołym uśmiechem zakomunikował nam, że scena już stoi. Bez straty czasu wzięliśmy się do roboty. Trzeba było okna zatkać szmatami, wyładować umiejętnie bagaż i przebrać się do występu. Około 20.00 byliśmy gotowi. [...] Sala wypełniała się wolno, choć tłum wielki stał na placu przed fabryką. Widocznie zimne i mroczne wnętrza rudery odstraszały przybyłych od zajęcia swych miejsc. [...] Szurając podkutymi butami po cementowej posadzce, ospale, jakby bez ochoty, sadwiono się na ławkach i stołkach. Głośne postękiwania, ziewanie i kaszel deprymowały mnie. Pomyślałem sobie, że tym niedojedzonym i zmęczonym ludziom należałoby się coś lepszego od naszej amatorskiej roboty. [...]

– Bufet otwarty – krzyknął mój brat. – Chlebuś czarny i gorące mleko! – dodał zachęcająco.

Kiedy burmistrz zajął swoje miejsce i miałem dać znak do podniesienia kurtyny, stała się rzecz straszna: byle jak sklecona i źle podparta scena zachwiała się raptem z prawa na lewo i z wielkim hukiem i zgrzytem runęła, przewracając ludzi, rwąc na strzępy dekoracje, burząc całe urządzenie zakulis. [...] Do dziesiątej w nocy trwało rekonstruowanie sceny. Pierwsze rzędy opustoszały, reszta sali spała. Tylko tu i ówdzie ćmił się papieros i dziecko zapłakało. Zaczęliśmy grać dopiero o 23.00.

MORDY, LUTY 1917

[Kraj lat dziecinnych, Londyn 1987].



↑ Karolina i Henryk Przewłóccy w dniu ślubu, 15 sierpnia 1919 (fot. Ośrodek KARTA)

7 lutego 1919

Mordy odzyskują prawa miejskie.

Z informacji w „Kurierze Warszawskim”:

W mieście Mordach, z inicjatywy magistratu, sformowano z miejscowej straży ogniowej polską straż obywatelską, na której czele stanął, wybrany przez ogólne zebranie straży, sędzia pokoju i burmistrz miasta pan Wacław Waciórski. [...] Komendantem straży wybrano pana Bolesława Domańskiego, dotychczasowego komendanta straży ogniowej. W tymże dniu straż pod osobistym kierownictwem pana Waciórskiego zajęła stację kolejową Mordy, rozbroiwszy żołnierzy niemieckich ochraniających ją.

MORDY, 11 LISTOPADA 1918

[„Kurier Warszawski” 1918, nr 324].

Z informacji w „Kurierze Warszawskim”:

W kościele pp. wizytek pobłogosławiono związek małżeński pomiędzy panem Henrykiem Przewłockim, właścicielem dóbr Mordy w Siedleckim, synem Konstantego Przewłockiego, byłego posła do rosyjskiej Rady Państwa, i Eleonory z hr. Plater-Zyberków, a panną Karoliną Czapską, córką Jerzego hr. Czapskiego, właściciela dóbr Przyłuki w Mińskiem i byłego mińskiego marszałka szlachty, i śp. Józefy z hr. Thun-Hohenstein.

WARSZAWA, 17 SIERPNI 1919

[„Kurier Warszawski” 1919, nr 226].



↑ Karolina i Henryk Przewłoccy w dniu ślubu, w otoczeniu rodziny i gości, 15 sierpnia 1919 (fot. OK)



Wojna polsko- -bolszewicka w 1920 roku

↳ Szwadron Jazdy Ochotniczej majora Feliksa Jaworskiego, na rynku w Mordach, odbitym z rąk bolszewików, 18 sierpnia 1920 (fot. zbiory Siedleckiego Klubu Kolekcjonerów)

Jan Rózga (żołnierz 2. Dywizji Piechoty Legionów):

Kiedy znaleźliśmy się w Mordach, po wielu walkach w natarciu i cofaniu się, kompania liczyła zaledwie około czterdziestu żołnierzy. Patrząc na to z perspektywy lat, muszę stwierdzić, iż niektórzy mieli wyjątkowe szczęście, unikając śmierci lub kalectwa. [...]

Pewnego razu moja kompania zatrzymała się na krótki postój obok stojącego na wzgórzu wiatraka w okolicy miasteczka Mordy. Rozciągała się tam na przestrzeni paru kilometrów równina. Oficer zauważył przez lornetkę jakiegoś kawalerzystę na koniu. Posuwał się on w naszym kierunku samotnie. Kiedy zbliżył się do nas na odległość około 100 do 150 metrów, okazało się, że był to żołnierz radziecki. W tym momencie spostrzegł, że zbliżył się niebezpiecznie do wojsk przeciwnika. Natychmiast zawrócił i zaczął uciekać w kierunku odwrotnym. Dowódca wydał rozkaz: „Ognia!”. Strzelali wszyscy, pociski sypały się gęsto. Uciekający na koniu żołnierz nie został trafiony, jego koń również.

OKOLICE MORDÓW, POCZĄTEK SIERPNI 1920

[Jan Rózga, *Przez kilka frontów. Wspomnienia*, Warszawa 1983].

Major Marian Porwit (adiutant sztabu VII Brygady Piechoty):

W rejonie miejscowości Mordy musieliśmy stoczyć twarde walki [...]. Przeciwnik napierał szerokim frontem. Brakowało sił do zamknięcia wszystkich dróg. Stany liczebne VII Brygady niewiele przekraczały dwa tysiące żołnierzy. Toteż zainteresowało nas zapowiedziane sąsiedztwo pułku aeronautycznego o sile czterech tysięcy żołnierzy pod dowództwem płk. Wańkowicza. Jedynie odgłos walki był potwierdzeniem sąsiedztwa. Pułk nie

wysyłał patroli łącznikowych. Gdy ucichły odgłosy walki pułku, wyruszyłem z patroliem ułańskim.

Stwierdziliśmy nieobecność wojska i głucho milczenie w napotkanych zabudowaniach gospodarskich. Okienne zasłaniały okna. Po długim dobijaniu nawiązaliśmy rozmowę z mieszkańcami: „Już dwie godziny temu poszli za naszymi bolszewicy”. Ruszyliśmy sprawdzić prawdziwość wiadomości. Istotnie kilka kilometrów dalej na dosyć wyraźnej linii wzgórz widać było polską tyralierę w walce ogniowej z oddziałem pościgowym przeciwnika o sile kilkudziesięciu żołnierzy, wyposażonym w kilka cekaemów i jedno działo. Trzeba było nawiązać łączności z polską tyralierą.

Ruszyliśmy galopem w poprzek doliny na przeciwny grzbiet. Miałem w ręku białą chusteczkę, by nas nie ostrzelano. Dojechaliśmy na grzbiet niedostrzeżeni przez atakujących i po pewnym czasie dotarliśmy do płk. Wańkowicza. Podałem mu wiadomość o sile oddziału, przed którym ustępuje, proponując podporządkowanie Brygadzie i wsparcie artyleryjskie. Pułkownik Wańkowicz oświadczył, że zna siłę pędzącego go przeciwnika i ustępuje, gdyż nie ma ani jednego cekaemu, ani też działa. Nie udało mi się nakłonić go do współdziałania. Odszedł w kierunku na Warszawę. [...]

Odeszliśmy na wskazany kierunek bez naporu przeciwnika kierującego się na stolicę.

OKOLICE MORDÓW, POCZĄTEK SIERPNI 1920

[Marian Porwit, *Spojrzenia poprzez moje życie*, Warszawa 1986].

Jan Rózga:

Każdą miejscowość opuszczaliśmy w walce. W Mordach zastąpiły nas świeże oddziały i pułki, bo my nie byliśmy zdolni do dalszej obrony i dalszych walk. Byliśmy

wycieńczeni głodem, przemęczeni do ostatnich granic, brudni i zawszeni. Tysiąckilometrowy odwrót odebrał nam siły i ducha bojowego. Front zbliżał się ku Warszawie.

MORDY, 4 SIERPNIA 1920

[Jan Różga, *Przez kilka frontów. Wspomnienia*, Warszawa 1983].

Feliks Chajewski (mieszkaniec wsi Wyczółki):

Dziadek mój, Emil Nowotniak, był gajowym w majątku Mordy, należącym do hr. Henryka Przewłockiego. [...] Gdy wojna bolszewicka ogarnęła nasze okolice, wieści o jej postępach mieliśmy przez dziadka od pana dziedzica hr. Przewłockiego, który co dzień bywał na folwarku. [...].

Bolszewików poprzedzały opowieści, że nie uznają oni Boga, zabierają fabryki, ziemię, inwentarz i tworzą własność wspólną. Nawet żony mają wspólne. Na wszystkich padł blady strach. [...]

Konna razwiedka bolszewicka [służby specjalne] – czterech lub pięciu Kozaków – pojawiła się w Wyczółkach na początku sierpnia, przed wschodem słońca. Pytali, oglądali, szperali, niczego się nie dowiedzieli. Chłopi poinstruowani przez dziedzica, dziadka i ojca, aby jak najmniej informować, udawali przygłupów, drapali się w głowę i stękali. Kozacy objechali niewielką, ogołoconą wieś. Rzeka Liwiec, szeroko rozlana, stanowiła sporą przeszkodę. Kozacy pokręcili się i zawrócili w stronę Mordów.

WYCZÓLKI

[Feliks Chajewski, *W odwrocie*. „Karta” 1997, nr 21].

Aleksander Jaworowski (żołnierz I Lubelskiego Ochotniczego Batalionu):

Wreszcie znużeni długą podróżą w wagonach towarowych, ostatecznie wyładowaliśmy się na stacji

w Mordach, niedaleko Siedlec. Tutaj zawitał do nas samochodem głównodowodzący gen. Józef Haller, który prosto, po żołniersku, przemówił w paru słowach do żołnierzy, dodając im odwagi i zagrzewając do walki w obronie Warszawy, naszej stolicy.

MORDY, 6 SIERPNIA 1920

[„Głos Lubelski” 1920, nr 283].

Feliks Chajewski:

Do leśniczówki, gdzie mieszkałam z dziadkami, co drugi dzień przychodziła po mleko znajoma Żydówka z Mordów. Przynosiła mi wspaniałe chałki i kajzerki chrupiące. Z przerażeniem słuchałam jej opowieści, jak to czerwoni rządzą w Mordach. [...] Rozstrzelali policjantów i nauczycieli, którzy nie zdążyli uciec, uwięzili felczera Makowskiego – jedynego lekarza w okolicy – i jego żonę, znaną położną, oraz bogatszych mieszczan-Polaków. Gitla Fink, córka właściciela sklepu bławatnego w rynku, sporządziła listę, według której dokonywano aresztowań i przesłuchań.

Niedługo po 15 sierpnia, raniutko wyjechał z lasu oddział ułanów – ponad sto koni. Wywołali dziadka, wy pytali, co się dzieje w miasteczku. Potem dowódca wysłał patrol do miasta, a sam długo i szczegółowo obserwował okolicę przez lornetkę. Kazał ułanom szybko okopać i zamaskować dwa stanowiska dla kulomiotów oraz granatnik, w dogodnym miejscu na wzniesieniu przy szosie. Po powrocie zwiadu ułani pognali szybko do Mordów drogą obok cmentarza. W pierwszych domach folwarcznych zginął przypadkiem robotnik dworski Bajek, ojciec pięciorga dzieci. Wychodził ze swojego mieszkania z karabinem na ramieniu, zawieszonym na sznurku. Zapalczywy ułan, widząc „bolszewika”, przybił go lancą do drzwi.

9 sierpnia 1920

Armia Czerwona zajmuje Mordy.

W Mordach tłum czerwonoarmiejców rzucił się do ucieczki. Kilka ułanów zajęło się likwidowaniem czerezwyczajki urzędującej na plebanii. Zginęła Gitla Fink i jej komisarz. Reszta uciekła w stronę Głuchowa. Wtedy do głosu doszły kulomioty. Gdy zagęściła się szosa, jeden karabin zaryglował wlot do tunelu kolejowego w Głuchowie, a drugi oczyszczał szosę. Granatnik walił *po wszystkim*. Kara za podpalone wsie i miasta, za rozbój i zabójstwa. Patrzyłem z dziadkiem z okna na pięterku leśniczówki - przerażony, jak to na wojence ładnie...

MORDY, 18 SIERPNI 1920

[Feliks Chajewski, *W odwrocie*. „Karta” 1997, nr 21].

Alfred Wyrzykowski (ułan grupy majora Feliksa Jaworskiego):

Kiedy odbywał się koncentryczny atak na Mordy, wracałem z półszwadronem z podjazdu przez wzgórza, na którym stał Jaworski i obserwował przebieg akcji. Kiedy mnie zobaczył, przywołał do siebie.

– Widzisz tam długi ciemny wąż posuwający się po drodze. To bolszewicki tabor, który wymknął się z Mordów. Weźmiesz trzeci pluton i przyprowadzisz mi go z powrotem do Mordów, a wachmistrz Jaworski (nawiasem mówiąc jego brat) weźmie czwarty pluton i... – wydał dla niego oddzielny rozkaz.

Tabor posuwał się w kierunku wsi Głuchówek. Pełnym galopem ruszyłem z garstką ludzi, bo w tamtej chwili pluton liczył zaledwie 19 osób. Wpadliśmy od drugiego końca wsi i następnie przez wieś do wylotu, do którego zbliżały się furmanki. Ukryłem ludzi podzielonych na dwie części za skrajnymi budynkami. Kiedy tabor był już przed samą wsią, wypadliśmy z wielkim hałasem, hurra, i popędziliśmy wzdłuż obu stron taboru. Efekt był

nadzwyczajny. Furmanki były najeżone bagnietami, bo obsiedli je żołnierze, którym udało się uciec z Mordów. Nasz raptowny atak sparaliżował rozum i wolę żołnierzy. Porzucali karabiny, zeskoczyli z wozów i podnieśli ręce. W ten sposób bez jednego strzału zdobyliśmy sześćdziesiąt kilka furmanek i 84 jeńców.

MORDY, 18 SIERPNI 1920

[„Biuletyn Arkoński” 2004, nr 42].

Franciszek Głowiński (korespondent wojenny, ułan Jaworskiego):

W Mordach zarządzono postój kilkugodzinny. Jazdę naszą czekała teraz walka najcięższa od początku wyprawy. Oddział majora Jaworskiego zbliżał się do Bugu. Rozbity nieprzyjaciel gwałtownie próbował wycofać jak najwięcej swego wojska i taborów poza rzekę. Jasne było, iż poświęci pewne swe formacje, polecając im do ostatka bronić i osłaniać przeprawę. Jazda nasza w Mordach skrętnie przygotowała się do decydującej walki. Patrole nasze śmiało krążyły wokół nieprzyjaciela, w obozie wrzało.

MORDY, 18 SIERPNI 1920

[Wiktor Dzierżykraj Stokalski, *Dzieje jednej partyzantki z lat 1917-1920*, Lwów 1927].

Z informacji w „Głosie Lubelskim”:

W Mordach przeszło stu chłopów atakowało bolszewików wspólnie z „Jaworczykami”. Ułani majora Jaworskiego, podczas słynnego swego marszu z Puław nad Bug, słów nie mają na opisanie tych gorących owacji i serdecznego przyjęcia, jakiego na całym Podlasiu doznawali, zarówno od ludności wiejskiej, jak i małomiasteczkowej. W Mordach, gdy podczas nabożeństwa ukazało się w kościele kilkunastu naszych ułanów – przez całą świątynię przeszedł szmer radosny i głosy łzami

radości nabrzmiały szeptały: „Nasi, nasi, patrzcie ludzie! O Jezu Miłosierny!”.

MORDY, 18 SIERPNI 1920

[„Głos Lubelski” 1920, nr 251].

Wincenty Witos (premier w Rządzie Obrony Narodowej):

Przejeżdżając przez miasteczko Mordy i chcąc zebrać nieco wiadomości, wstąpiłem na probostwo, leżące przy samej drodze. Proboszcz miejscowy, starszy już jegomość, wiedział bardzo niewiele, pamiętając przede wszystkim o sobie. Opisując zaś okrutne postępowanie bolszewików, skarżył się jeszcze więcej na swoich parafian, których znaczna część poszła na służbę do nich, nękając swoich współbraci. Bardzo był tym zmartwiony.

MORDY

[Wincenty Witos, *Moje wspomnienia*, t. II, Paryż 1964].

Roman Boski (korespondent gazety „Robotnik”):

W Mordach zatrzymujemy się na krótki popas. Samochody ustawiają się rzędem pod kościołem i wnet jesteśmy otoczeni przez gromadę mieszkańców. Dowiadujemy się, iż w mieście zupełny brak żywności, gdyż bolszewicy wszystko pozabierali. Ludność od dziesięciu dni żywi się samymi jarzynami i owocami. Uprzedzają nas, że w okolicy po lasach pełno jeszcze band bolszewickich i radzą nam mieć się na baczności. Z toku rozmowy wnioskujemy, że mają nas za delegatów, udających się do Mińska zawierać pokój, a gdy wyprowadzamy ich z błędu oświadczeniem, iż jesteśmy tylko korespondentami wojennymi, widzimy, że zainteresowanie naszymi osobami od razu zmalało, jeden zaś śmielszej natury kmiotek, „wyszczekany” – jak

to powiadają – i nie w ciemną bity, zadaje nam wręcz pytanie:

– A z czego panowie żyjecie, jak wojny nie ma?

Zapewniamy naszego ciekawego rozmówcę, że nie należymy do tych, których wojna żywi, i że nie mniej od niego pragniemy rychłego i sprawiedliwego pokoju.

– To, to właśnie, rychłego i sprawiedliwego – odzywają się liczne potakujące głosy z gromady.

Szoferzy tymczasem kończą lustrację maszyn i por. Fabjanowicz daje znak do odjazdu. Mijamy obszerny rynek oraz kilka ulic i zaułków i po chwili jesteśmy na trakcie za miastem.

WARSZAWA, 5 WRZEŚNIA 1920

[„Robotnik” 1920, nr 242].

Rachmil Jerzymowski (mieszkaniec Siedlec) w zeznaniu:

We wtorek, 17 sierpnia, poszedłem do Mordów [...] w celu zakupu artykułów spożywczych. Następnego dnia wkroczyły do Mordów wojska polskie. Żołnierze wraz z polską ludnością cywilną zaczęli rabować domy żydowskie. Do domu, gdzie mieszkałem, weszli żołnierze i zabrali obecnym wszystko, co mieli ze sobą, a dom zrabowali. Po upływie pół godziny weszła druga grupa żołnierzy i po raz wtóry zrabowała dom. Gdy po piętnastu minutach znów przyszli żołnierze, nie mieli już nic do splądrowania i zabrali nas ze sobą. Było nas czterech mężczyzn. Na ulicy zaczęto nas bić okrutnie, żądając od nas dwóch tysięcy marek wykupu od osoby. W ten sam sposób przyprowadzono jeszcze 38 Żydów. Zabrano nam wszystko, co mieliśmy, zostawiając nas na ulicy w koszulach [...].

Poprowadzono nas dalej, przy czym pobito nas tak dotkliwie, że dwóch Żydów, których nazwisk nie

pamiętam, zostało zabitych. Pobici i skrwawieni leżeliśmy na ziemi; żołnierze kazali nam lizać sobie wzajemnie krew z ran, zabraniając nam ją wypluć. Jeden żołnierz ulitował się nawet, mówiąc, że lepiej nas dobić, niż męczyć w tak okrutny sposób. Lecz nie zwracano na niego uwagi. Następnie kazano nam śpiewać i krzyczeć: „Niech żyje Polska, a niech zdechnie rabin”. Kazano nam całować martwe ciała Żydów. Potem doszedł do nas porucznik, oznajmiając nam, że za pół godziny będziemy rozstrzelani, i kazał nam się modlić.

O godzinie piątej poprowadzono nas szosą do Siedlec. O godzinie wpół do dziewiątej wieczorem weszliśmy do Pruszyzna (wieś w pobliżu Mordów). Po drodze do Pruszyzna chłopiec lat 16–17 zemdłał – więc położono go na wóz. Co się z nim stało, nie wiemy. W Pruszyźnie zastaliśmy dużą partię żołnierzy, którzy nas bili i kazali nam siedzieć po turecku, to jest na palcach u nóg. Wyszedł porucznik i wydał rozkaz żołnierzom, by nas rozstrzelali, lecz gdy drugi porucznik zwrócił mu uwagę, że nie ma tego w rozkazie – zaniechano tego, natomiast rozkazano jeńcowi rosyjskiemu bić nas po twarzach; a gdy jeńiec spełnił rozkaz, porucznik zauważył, że zostaliśmy za słabo obici, i dlatego pobił jeńca. Potem zaczęto oblewać nas zimną wodą.

O północy zaprowadzono nas do stodoły na noc. Rano udaliśmy się do Siedlec; po drodze bito nas. [...] Przybyliśmy do Siedlec, gdzie zaprowadzono nas do więzienia, w którym przebywaliśmy dwa tygodnie. W więzieniu bili nas klucznicy. Po dwóch badaniach zwolniono nas nareszcie.

SIEDLCE, 8 WRZEŚNIA 1920

[*Inwazja bolszewicka a Żydzi. Zbiór dokumentów*, z. 1, Warszawa 1921].



← Porządki w domu Przewłockich po odejściu bolszewików, Mordy, wrzesień 1920 (fot. OK)

Srul Szejnberg (mieszkaniec Siedlec) w zeznaniu:

17 sierpnia zostałem wzięty wraz z bratem moim, Ickiem, do pędzenia bydła do Mordów przez trzech żołnierzy–bolszewików. 19 sierpnia żołnierze polscy w Mordach zaarrestowali nas i przyłączyli do partii jeńców bolszewickich. Po drodze jeden z cywilnych włościan (katolik) celował w nas, chcąc widocznie strzelić; brat mój upadł, ja zaś, stojąc blisko owego osobnika, zdążyłem zauważyć, iż jest to piekarz z Mordów, nazwiskiem Kuryk. Następnie strzelił on powtórnie w brata mego, po czym, zrewidowawszy jego kieszenie, zabrał mu pieniądze w markach polskich (ile dokładnie, nie wiem). Po sprawdzeniu dokumentów zwolniono mnie (zabrano mi przy tym buty i ubranie i pobito dotkliwie). Tegoż dnia pochowałem brata mego Icka na żydowskim cmentarzu w Mordach.

SIEDLCE, 8 WRZEŚNIA 1920

[*Inwazja bolszewicka a Żydzi. Zbiór dokumentów*, z. 1, Warszawa 1921].



← Karolina Przewłocka w trakcie porządków w domu po odejściu bolszewików, Mordy, wrzesień 1920 (fot. OK)



Lata 1920–1939

← Generał Bolesław Wieniawa-
Długoszowski przyjmujący defiladę
podczas manewrów wojskowych
w Mordach (fot. OK)

Starosta siedlecki w piśmie do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie:

Donoszę, że gmina wyznaniowa żydowska w Mordach liczy ludności żydowskiej obojga płci 2612 osób.

[APL, Urząd Wojewódzki Lubelski. Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 824].

Henryk Przewłocki w piśmie do komisarza ziemskiego w Siedlcach:

Na żądanie pana Komisarza stwierdzam, co następuje w sprawie udziału majątku Mordy w komasacji miasta Mordy. Wśród szachownicy gruntów mieszczan znajdują się rozrzucone części majątku Mordy, które muszą być objęte prowadzoną obecnie komasacją miasta i za nie ekwiwalent powinien być wydzielony przy granicy majątku. [...]

Sprawa tych moich gruntów była wielokrotnie omawiana między mną a mieszczanami, już od roku 1913, odkąd stale dopomagam sprawie komasacji miasta. Obustronne życzenia w tej sprawie są w ogólnych zarysach zupełnie zgodnie skoordynowane i do wykonania ich żadnych zasadniczych przeszkód nie ma, jednak nie zostały one dotąd ujęte w umowę pisemną. Dla usunięcia tego braku niniejszym zgłaszam gotowość poddania posiadanych przeze mnie gruntów w szachownicy z miastem Mordy wszystkim przepisom komasacyjnym, na równych prawach z gruntami miejskimi – a więc i szacunkowi przez upoważnioną do tego Komisję – z założeń, że wydzielenie tych gruntów dokonane zostanie tak, jak to ustnie było w przybliżeniu ustalone.

MORDY, 20 LIPCA 1922

[APS, Komisja Ziemiska Okręgowa w Siedlcach, sygn. 11].

Z informacji w „Głosie Lubelskim”:

Podróżujący koleją w czasie wielkiego natłoku pasażerów w wagonach [...] stają się tak niewybredni, iż gotowi są zająć jak najgorsze miejsce, „na przyczepkę” nawet, byle tylko jechać. Lekkomysłność taka mści się nieraz okrutnie, powodując wiele śmiertelnych wypadków.

Szczególnie zdrażliwą jest jazda w zbyt bliskim sąsiedztwie drzwi, tym bardziej, jeśli się szuka w nich oparcia. Ofiarą takiego zdrażliwego oparcia stał się Chaim Sztajnberg, lat 18, mieszkaniec miasta Mordy, który jadąc 31 grudnia pociągiem z Mordów do Siedlec, oparł się o źle przymknięte drzwi wagonu i wypadł na szóstym kilometrze od Siedlec. Sztajnberga w stanie ciężkim odwieziono do szpitala w Siedlcach.

MORDY, 31 GRUDNIA 1924

[„Głos Lubelski” 1925, nr 8].

Z informacji w „Głosie Lubelskim”:

4 kwietnia o godzinie 4.00 w mieście Mordach, powiatu siedleckiego, w łaźni gminy żydowskiej, wskutek wadliwej konstrukcji komina, powstał pożar. Spłonęła część dachu i przyrządy kąpielowe. Ogólne straty wynoszą około tysiąc złotych.

MORDY, 4 KWIETNIA 1925

[„Głos Lubelski” 1925, nr 98].

Wpis w księdze gości majątku państwa Przewłockich: Zebrani z różnych stron Polski, a więc z Warszawy, Krakowa, Wilna i Poznania, członkowie Chrześcijańskiego Związku Akademików na 5. Zjeździe Narodowym w Mordach [w dniach 28 czerwca – 3 lipca] – niniejszym wyrażają swym czcigodnym i drogim Gospodarzom, Państwu Przewłockim, gorące podziękowanie za

1922

W Mordach powstaje biblioteka żydowska.

Sierpień 1924

W majątku w Mordach odbywa się zjazd rodziny Czapskich.



← Zjazd rodziny Czapskich w pałacu w Mordach, sierpień 1924 (fot. OK)

↑ Pisarka Maria Czapska z bratem Józefem, malarzem, przed domem w Mordach, sierpień 1924 (fot. OK)

niezapomnianą gościnność, opiekę i czar z serca płynącego ciepła w stosunku do nieznaney sobie czeredy „zjadaczy porzeczek”.

To wspomnienie wspólnie przeżytych chwil, w atmosferze radości, przyjaźni i zaufania – pozostanie jednym z najpiękniejszych momentów naszego życia.

MORDY, 3 LIPCA 1925

[Kolekcja Rodziny Przewłockich w AOK, sygn. FOK 159.28].

Ze sprawozdania w piśmie „Nasze Drogi”:

Doroczny zjazd letni Chrześcijańskiego Związku Akademików odbył się w miejscowości Mordy pod Siedlcami. [...] Na drogą nam we wspomnieniach i krzepiącą atmosferę tego Zjazdu złożyło się nie tylko zetknięcie się bliskich sobie ludzi i wspólne rozważania – ale w wielkiej mierze serdeczny, pełen głębokiej życzliwości nastrój domu państwa Przewłockich, którzy z taką ofiarną gościnnością podejmowali naszą gromadkę przez cały czas Zjazdu. Niezapomniane wieczory, pozostawiane na swobodną gawędę przy kominku we dworze państwa Przewłockich, urozmaicane improwizowanymi produkcjami artystycznymi, wniosły od razu swobodny, szczery i prosty ton w życie zjazdowe.

MORDY

[„Nasze Drogi. Pismo poświęcone zagadnieniom kultury religijno–etycznej”, z. III, 1926].

Tadeusz Strumiłło (przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego) w „Głosie Lubelskim”:

Gościnny dwór państwa Przewłockich rozbrzmiewa od kilku dni młodymi głosami trzydziestu kilku osób reprezentujących różne grupy członków i sympatyków Chrześcijańskiego Związku Akademików w Polsce. Zjechali się na swój piąty doroczny zjazd. Radzą nad zagadnieniami

religijno-moralnego odrodzenia dzisiejszej epoki. Jakże słusznie czynią to w ciszy wiejskiej, a nie w zgiewku wielkiego miasta. [...] Przerwy w obradach wypełniały spacer i zabawy ruchowe. Wieczory upływały mile w salonie gospodarzy na towarzyskiej pogawędce, urozmaicone deklamacją, występami mimiczno-humorystycznymi, a nade wszystko – doskonałym śpiewem pani Przewłockiej.

LUBLIN

[„Głos Lubelski” 1925, nr 211].

Z informacji w „Głosie Lubelskim”:

Dzięki właścicielowi dóbr Mordy, panu Henrykowi Przewłockiemu, i Zarządowi Kasy Spółdzielczej „Rolnik”, powstaje nowa placówka chrześcijańska, mianowicie – Oddział Siedleckiego Syndykatu Rolniczego, co da możliwość okolicznym rolnikom czynić zakupy w chrześcijańskim sklepie. Założono tu piekarnię chrześcijańską i pomimo że Mordy posiadają do 2 tysięcy mieszkańców, a większość z nich to Żydzi, jednak dzięki zrozumieniu rolników – ci ostatni kupują chleb już w polskiej piekarni.

Postanowiono utworzyć punkt skupu zboża, aby w ten sposób poderwać Żydów, którzy po dwa wagony zboża dziennie wysyłają ze stacji Mordy, robiąc na niezorganizowanym rolniku bajeczne interesy.

LUBLIN, 4 WRZEŚNIA 1925

[„Głos Lubelski” 1925, nr 242].

Z informacji w „Głosie Lubelskim”:

Nieporozumienia rodzinne często doprowadzają ludzi do ostateczności. Oto niejaki Aron Szklarz, lat 25, mieszkaniec miasta Mordy powiatu siedleckiego, napisał

1925

Dyskusja na temat powołania w Mordach szkoły żydowskiej.



Ze zbiorów OSRODKA KARTA
Kolekcja Janusza Przewłockiego

← Pamiątkowe zdjęcie
członków Chrześcijańskiego
Związku Akademików
podczas 5. Zjazdu
Narodowego w Mordach,
3 lipca 1925 (fot. OK)



Ze zbiorów OSRODKA KARTA
Kolekcja Janusza Przewlockiego

← Członkowie
Chrześcijańskiego Związku
Akademików w szkole
w Mordach, lipiec 1925
(fot. OK)

się z tego powodu amoniaku, w celu popełnienia samobójstwa. Denata w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Siedlcach.

MORDY, 24 PAŹDZIERNIKA 1925

[„Głos Lubelski” 1925, nr 292].

Z informacji w „Głosie Lubelskim”:

Rubin Sarna, zamieszkały w mieście Mordy, widocznie z natury był tchórzliwy i wciąż mu się wydawało, że każdy przechodzący obok niego człowiek jest bandytą – pewnego razu lękliwy kupiec zameldował o dokonanym na niego napadzie przez dwóch nieznanych osobników, którzy z kijami w rękach żądali wydania pieniędzy. Wystraszony Rubin, posiadając przy sobie 7 złotych i 30 groszy, dobrowolnie oddał napastnikom 5 złotych i 80 groszy. Policja dowiodła Rubinowi, że napad miał miejsce... lecz w jego bujnej wyobraźni. Za wprowadzenie władzy w błąd Sarna poniesie należytą karę.

MORDY, 20 LISTOPADA 1925

[„Głos Lubelski” 1925, nr 319].

Z protokołu wyboru nowego rabina:

Obecni:

Przewodniczący Komisji Wyborczej: Moszko Balter.

Członkowie Komisji: Kiwel Brukarz, Abram Hofman.

Członkowie Zarządu: Dawid Horowicz, Moszko Leberberg, Lejbko Blacharz, Jankiel Elfant.

Wybory odbywały się w lokalu szkoły powszechnej nr 2 przy ulicy Łosickiej. Lokal wyborczy otwarto o godzinie 10.00 i przystąpiono do przyjmowania głosów.

Głosowanie odbywało się przez wrzucanie do urny w zapieczętowanych kopertach białych kartek z napisem „tak” lub „nie”. [...]



Komisja stwierdziła, iż na rabina wybrany został jedyny kandydujący Jankiel Icek Kliksberg dwustu czterdziestoma ośmioma głosami.

MORDY, 8 MAJA 1927

[APL, Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 1604].

Z tekstu pisma do starosty siedleckiego:

Zarząd Gminy ma zaszczyt przedstawić w załączeniu dokumenty personalne nowo wybranego rabina Jankla Icka Kliksberga. Równocześnie Zarząd Gminy nadmienia, że Kliksberg przed wybraniem go na rabina trudnił się handlem, prowadząc własny sklep z wyrobami tytoniowymi

↑ Urzędnicy magistratu w Mordach, wśród nich Henryk Przewłocki, 22 kwietnia 1925

i materiałami pisarskimi. Protestów na wybory nie było.

MORDY, 17 CZERWCA 1927

[APL, Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Społeczno-polityczny, sygn. 1604].

Z informacji w tygodniku „Podlasiak”:

W Mordach odbył się pokaz wojny gazowej [...]. Na pokaz złożyło się – po pierwsze – posuwanie się drużyny 22. Pułku Piechoty w etatowym uzbrojeniu pod ogniem artylerii bliskiej, po drugie – posuwanie się drużyny pod osłoną dymów bojowych, po trzecie – posuwanie się drużyny w strefie gazów trujących, po czwarte – wprowadzenie publiczności w strefę gazów trujących. Pokaz odbył się wobec licznie zgromadzonej publiczności.

MORDY, 17 MARCA 1928

[„Podlasiak” 1928, nr 13].

Z informacji w tygodniku „Placówka”:

W Mordach obchód [imienin Józefa Piłsudskiego] był większy ilościowo, ze względu na znaczną liczebność mieszkańców. Szkoły powszechnie zorganizowały oddziały skautów, którzy aczkolwiek jeszcze niewyszkoleni, jednak przejęli swoimi zadaniem, i z dumą nieśli swój sztandar. Straż ogniowa, dość liczna, gdyż posiada w swej organizacji ponad trzydzieści osób, uwidoczniła dobre przygotowanie i sprawność.

Miejscowe społeczeństwo godnie uczciło dzień imienin Marszałka przez liczną reprezentację: podczas nabożeństwa i defilady oraz poprzez gustowne udekorowanie swoich domów.

MORDY, 19 MARCA 1928

[„Placówka. Tygodnik Podlaski” 1928, nr 13].

Z informacji w tygodniku „Placówka”:

3 maja zebrały się tłumy ludności chrześcijańskiej i żydowskiej przed kościołem parafialnym, skąd po odbytym nabożeństwie ruszył pochód z byłym komendantem straży ogniowej panem Franciszkiem Brzósiewiczem, obecnym zastępcą starosty powiatu siedleckiego i z przedstawicielami miejscowych instytucji. Pochód uświetniły: straż ogniowa, którą dwadzieścia lat wstecz zorganizował i założył Franciszek Brzósiewicz, harcerstwo miejscowe i z Siedlec, paręset młodzieży szkolnej polskiej i żydowskiej. Na starym rynku, z balkonu gmachu Sądu Pokoju, przemówił do tłumów obrońca sądowy pan Krajewski na temat, czym była Konstytucja 3 Maja i jakie ma znaczenie w historii narodu polskiego; następnie poruszył sprawę gnębienia ludności polskiej przez Niemców na Górnym Śląsku. Po odśpiewaniu „Roty” pochód ruszył ku rynkowi, gdzie w zastępstwie burmistrza miasta ławnik pan Sugera oznajmił zebrany, że uchwałą Rady Miejskiej [...] Rynek Miejski przemianowany został na plac Marszałka Józefa Piłsudskiego. [...]

Przed Magistratem nastąpiło wręczenie dyplomu honorowego obywatela miasta Mordów panu Franciszkowi Brzósiewiczowi w dowód uznanych zasług, jakie położył dwadzieścia lat temu dla mieszkańców tego miasteczka, które było skazane na żer popów rosyjskich. Po wręczeniu dyplomu przemówił do solenizanta prezes miejscowej gminy wyznaniowej żydowskiej pan Horowicz, wyrażając panu Brzósiewiczowi, w imieniu ludności żydowskiej, wdzięczność za trudy i znoje w czasie prześladowania obywateli miasta Mordy przez rządy carskie. Niemilkący okrzyk: „Niech żyje!”, jaki podniosły tłumy, był potwierdzeniem tego faktu. [...]

Kwiecień 1926

W szkołach w Mordach rozpoczyna się zbieranie podpisów pod „Deklaracją Podziwu i Przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych”, uroczystego listu polskiego społeczeństwa do amerykańskiego rządu.

12 stycznia 1927

W Mordach umiera rabin Moszko Gelernter, który pełnił tę funkcję od 1892 roku.

Styczeń 1927

W Mordach powstaje oddział organizacji Poalej Syjon.

12 lutego 1927

Odczyt pod tytułem „Budowa Palestyny i życie oraz rolnictwo tamże” w Mordach wygłasza rolnik z Palestyny.

Uroczystość 3 maja pozostanie na zawsze w pamięci ludności naszego ubogiego miasteczka.

W związku z wyżej opisanymi uroczystościami wysłano Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu depe-
szę następującej treści:

Pierwszemu Marszałkowi Polski
Józefowi Piłsudskiemu
Warszawa Belweder.

W dowód czci i hołdu wskrzesicielowi Ojczyzny Rada Miejska miasta Mordów na Podlasiu uchwałą z 18 kwietnia 1928 przemianowała rynek miejski na plac Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Przyjmij od nas, Ukochany Wodzu, ten skromny do-
wód pamięci.

Podpisali:

Przewodniczący Rady Miejskiej

Burmistrz Sawicki.

Przewodniczący Komitetu

Sędzia Pokoju St. Chadajewski.

Zast. Starosty Fr. Brzósiewicz.

Prezes gminy wyznaniowej żydowskiej D. Horowicz.

MORDY, 3 MAJA 1928

[„Placówka. Tygodnik Podlaski” 1928, nr 19].

Z informacji w tygodniku „Placówka”:

Uroczystość dziesięciolecia szkolnictwa powszechnego, urządzona staraniem kierownika szkoły, zgromadziła w sali szkolnej około dwustu osób. Na zebraniu wygłosił referat o powstaniu i działalności szkolnictwa powszechnego pan Kondracki, kierownik szkoły. Po referacie zabrali głos zaproszeni goście i rodzice dzieci uczęszczających do szkół. Wywiązała się obszerna

dyskusja, przy czym wyłoniła się sprawa budowy szkoły w Mordach.

Podnosząc jednocześnie wielki wysiłek nauczycielstwa na polu szkolnictwa i ich ofiarną, żmudną i niewdzięczną pracę społeczną, zebrani stwierdzili, że czynniki najbardziej kompetentne, to jest samorząd miejscowy, nic na polu szkolnictwa nie zrobili, nie pomyślano nie tylko o budowie szkoły, ale nawet o najniezbędniejszych pomocach szkolnych. Miasto liczy sześćset dzieci w wieku szkolnym, a praca szkolna odbywa się w okropnych warunkach.

Rok temu Rada postanowiła pobudować szkołę, zaciągnęła nawet 24 tysiące złotych pożyczki, lecz dotychczas tyle tylko zrobiła, że w kasie ma do dyspozycji 9 tysięcy złotych, resztę bowiem wydano na wydatki administracyjne oraz zgodzono się wybrać plac na szkołę, a ponieważ część radnych (dwie osoby) jest za pobudowaniem szkoły na własnym obszernym placu, zaś część (dziesięć osób) nie zgadza się na to, więc ani kroku nie zrobiono naprzód.

W konkluzji uchwalono rezolucję zwracającą się do pana starosty jako władzy nadzorczej oraz inspektora szkolnego o wydanie odpowiednich zarządzeń w celu uzdrowienia gospodarki miejskiej i okazania pomocy przy budowaniu gmachu szkolnego w Mordach jak najszybciej.

Zebrani zauważają, że dzisiejszy prąd czasu powinien nosić hasło „wyścig pracy”, i dlatego domagają się najdalej idących zamierzeń, by położyć wreszcie kres istniejącemu stanowi rzeczy.

MORDY, 7 CZERWCA 1928

[„Placówka. Tygodnik Podlaski” 1928, nr 24].

Z informacji w tygodniku „Placówka”:

W wyniku rewizji, przeprowadzonej w magistracie naszego miasteczka przez władze powiatowe, ujawniono cały szereg nadużyć. Nadużycia te były dwojakiego rodzaju: po pierwsze, takie, za które oddaje się przestępców prokuratorowi dla pociągnięcia do odpowiedzialności kryminalnej; po drugie: świństwa, za które ludziom je popełniającym nie podaje się ręki. [...]

Żłodziejstwa i korupcja w radzie miejskiej w Mordach stały się już tak powszednimi rzeczami, że za kieliszek wódki, za kolację w szynku postawioną wpływowym radnym zainteresowany mógł liczyć na powzięcie korzystnej dla siebie uchwały. Bywało nawet tak, że radni sami po powzięciu uchwały domagali się postawienia kolacji. [...]

Wybory burmistrza w lutym należały do najbardziej „mokrych” wyborów w Mordach, gdyż polały się obfite strumienie wódki kandydackiej. Nie skończyło się jednak tylko na wódce: władze posiadają zeznania świadków, że niektórzy radni [...] otrzymali po kilkaset złotych od pana Sawickiego, którego też obrano na burmistrza. [...]

Nieporządki na szkodę miasteczka spotyka się niemal na każdym kroku. Zarówno w rzeczach większej wagi, jak też i w drobiazgach; przepłaca się na przykład za dorożki, pobiera się diety za wyjazdy w swych prywatnych sprawach, płaci się za niepotrzebne posługi, utrzymuje się zbyt liczny personel, popełnia się nadużycia przy dostawach i tak dalej... [...].

Opinia publiczna oczekuje całkowitego wyświetlenia sprawy i ukarania wszystkich winnych.

MORDY, 19 SIERPNIA 1928

[„Placówka. Tygodnik Podlaski” 1928, nr 30].



Zygmunt Kozłowski (pomocnik ogrodnika w majątku w Mordach):

Właściciel dworu bankrutował, nie mógł sobie poradzić z płaceniem podatków i prawie co roku sprzedawał po kawałku ziemię. Przy dworze była gorzelnia i browar, z którego piwo było niesmaczne z powodu złej jakości wody. Przez dwa lata kopano studnie, wydano masę pieniędzy i dobrej wody nie znaleziono.

MORDY

[Małe Ojczyzny. Zbiór wspomnień ogrodników, pszczelarzy i ich sympatyków. cz. I, Region siedlecki i sokołowski, Siedlce 2002].

↑ Gorzelnia w majątku Przewłockich w Mordach (fot. MRS)

1928

—
Poświęcenie nowego gmachu szkolnego w Mordach.

Janina Przewłocka (córka Karoliny i Henryka, właścicieli majątku w Mordach):

Na wyjazdy zagraniczne nasi rodzice nie mogli sobie pozwolić. Raz tylko, w 1929 roku, dziadek [Konstanty] Przewłocki zafundował ojcu podróż i obaj pojechali do Turcji, Egiptu i Ziemi Świętej. Gdy stamtąd wrócił i wywołał wszystkie zdjęcia, zaprosił Żydów z miasteczka. Tłum w jarmułkach i chałatach zebrał się w naszym ogrodzie, a ojciec rozłożył album ze zdjęciami na stole przed domem i opowiadał Żydom o Palestynie. Niewiele pewnie widzieli, ale bardzo ich to interesowało. Tylko ogrodnik był niezadowolony, bo nasi goście bardzo wydeptali trawnik i kwiaty w ogrodzie.

MORDY, KWIECIEŃ 1929

[*Dom w Mordach*, „Karta” 2007, nr 52].

Z informacji w tygodniku „Podlasiak”:

26 października do Mordów, samochodem pana starosty siedleckiego, przyjechało z Siedlec dwóch agitatorów B.B. [Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem]. Po skończonym nabożeństwie, gdy ludzie z kościoła zaczęli wychodzić, zaczęli do nich przemawiać z balkonu Żyda Tołby. Na mowę agitacyjną agitatorów zebrani zaprotowali, wołając: „Dlaczego urządzać wiec pod gołym niebem, skoro innym stronnictwom wiecować pod gołym niebem nie wolno”. Mówca nie umiał na ten zarzut odpowiedzieć.

Gdy zebrani nie dali mu mówić, postanowił odczytać rezolucję, ale bezskutecznie. Widząc się przegranym na całej linii wzniósł okrzyk: „Niech żyje...” – cisza, tylko jeden głos byłego policjanta ozwał się: „Niech żyje!”. Jak z tego widać, mieszkańcy miasta Mordów i okolicznych wiosek mają dosyć bezpartyjnego partyjnictwa

sanacyjnego i jego radosnej twórczości, która dzisiaj każdemu stoi kością w gardle. Nastrój na wiecu był najlepszą odpowiedzią na agitację i nagonkę sanacyjnych waletów.

MORDY, 29 PAŹDZIERNIKA 1930

[„Podlasiak” 1930, nr 45].

Z informacji w tygodniku „Podlasiak”:

Donoszą nam, iż w mieście Mordy odbyło się wielkie zebranie uwieńczone ogromnym powodzeniem i nastrojem wybitnie narodowym. Wielki, blisko tysięczny tłum, szczelnie zapełnił salę oraz podwórze Kasy Spółdzielczej „Rolnik”. Przybyły na zebranie przedstawiciel policji mundurowej (przodownik) usiłował zebranie uniemożliwić, powołując się na jakieś rozporządzenia administracyjne skierowane przeciwko pogwałceniu bezpieczeństwa publicznego. [...]

Zebranie zagał W. Borkowski (z Doliwia), proponując na przewodniczącego pana J. Jabłońskiego, który z kolei powołał do prezydium panów F. Stokowskiego, Wardziaka, Dębskiego. Pierwszy przemawiał adwokat Chrzanowski z Siedlec, o głównych wytycznych programu narodowego, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnienia zmiany konstytucji, która jest czczym hasłem wyborczym sanacji, pragnącej odwrócić uwagę społeczeństwa od istoty walki swej o władzę i o uchylenie kontroli Sejmu nad gospodarką i Skarbem Państwa. Następni mówcy uzupełnili to przemówienie, podając do wiadomości zebranych szereg informacji dotyczących akcji wyborczej, prostując fałszywe szerzone przez przeciwników politycznych i wykazując obłudne metody przez nich stosowane.

MORDY, 1 LISTOPADA 1930

[„Podlasiak” 1930, nr 47].

Kwiecień 1929

Zostaje rozwiązana Żydowska Spółdzielnia Pożyczkowo-Oszczędnościowa w Mordach.

Z informacji w tygodniku „Podlasiak”:

Wielkiego bohaterstwa dokonała w ubiegłym miesiącu o godzinie 19.00 bojówka sanacyjna w Mordach. Oto przez złość i zemstę, chcąc sterroryzować spokojnych mieszkańców, wybili sanacyjni wychowankowie szyby w mieszkaniu księdza wikarego i pana Jabłońskiego. Za co taka zemsta? Za to, że nie wszyscy uwielbiają „sanację moralną” i jej sposoby wyborcze, o których dziś najciemniejszy chłop jest przekonany, jak się odbywały. [...] Sprawcy, jak zwykle w tych czasach, nie zostali wykryci. Jużemy się temu dawno przestali dziwić.

MORDY, GRUDZIEŃ 1930

[„Podlasiak” 1931, nr 3].

Z tekstu podania do starosty siedleckiego:

Składamy przy niniejszym podaniu statut Stowarzyszenie pod nazwą „Klub Sportowy w Mordach” w trzech egzemplarzach i, jako organizatorzy, mamy zaszczyt prosić pana starostę o zarejestrowanie stowarzyszenia.

Podpisani: Mendel Burat, Benjamin Plat, Lejzor-Lejba Zalcman.

MORDY, 18 WRZEŚNIA 1931

[APL, Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 1182].

Ze statutu Klubu Sportowego w Mordach:

Klub ma na celu rozwój fizyczny swych członków, szerzenie zamiłowania i zainteresowania fizycznego wśród członków – młodzieży.

Dla urzeczywistnienia swoich celów Klub – z zachowaniem obowiązujących praw i przepisów: uprawia ćwiczenia i zawody w najrozmaitszych gałęziach sportu; propaguje wychowanie fizyczne za pomocą odczytów i pogadanek sportowych; popiera czasopisma i wydawnictwa traktujące

o wychowaniu fizycznym; urządza wycieczki i zawody sportowe; zakłada i prowadzi biblioteki o charakterze sportowym, orkiestrę i chór złożony z członków; utrzymuje kontakt i współpracuje z innymi związkami sportowymi; nabywa i dzierżawi ruchomości i nieruchomości [...].

Dochody Klubu składają się: z bezpowrotnego wpisowego w kwocie 1 złoty; ze składek członkowskich w wysokości 1 złoty miesięcznie płatnych z góry; z dochodów z urządzanych imprez sportowych, koncertów oraz rozmaitych subwencji.

[APL, Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 1182].

Starostwo siedleckie w tekście opinii na temat Klubu Sportowego w Mordach do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie:

Donoszę, że [...] organizatorzy Klubu Sportowego w Mordach sądownie karani nie byli. Obecnie działalności politycznej na zewnątrz nie przejawiają, lecz są sympatykami komunizmu. Do powstającego Klubu Sportowego w Mordach wchodzi następujący byli członkowie stowarzyszenia „Kultura” w Mordach: Mendel Burat, Benjamin Plat, Pejsach Woda, Jasek Woda, Rubin Szejndla, Lejzor Wosk i Siolka Szklarz. Wspomniane dawne stowarzyszenie „Kultura” miało charakter stowarzyszenia komunizującego, gdyż w jego gmachu w swoim czasie został znaleziony przy rewizji ukryty w piecu transparent z napisem o treści komunistycznej. Według przeprowadzonego wywiadu ustalono, że Klub Sportowy ma zastąpić dawną „Kulturę”, gdyż byli członkowie tego stowarzyszenia, nie mając gdzie się zbierać, na miejsce rozwiązanej „Kultury” organizują Klub Sportowy.

SIEDLCE, 14 LISTOPADA 1931

[APL, Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 1182].

Wrzesień 1931

Na drutach telefonicznych w Mordach wywieszono transparent komunistyczny z tekstem: „Precz z terroryzowaniem więźniów politycznych. Precz z faszystowskim regulaminem więźniów politycznych. Niech żyje KPP”.

16 września 1931

W Mordach odbywa się zebranie organizacyjne Klubu Sportowego.

1 października 1931

W Mordach urządzono kwestę uliczną na rzecz pomocy emigrantom żydowskim do Palestyny.

Z tekstu decyzji wojewody lubelskiego:

Prośby Pana [Mendla Burata] oraz Beniamina Plata i Lejzora Lejby Zalczmana z 18 września o wciągnięcie do rejestru statutu stowarzyszenia pod nazwą „Klub Sportowy w Mordach” nie uwzględniam.

LUBLIN, 23 LISTOPADA 1931

[APL, Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 1182].

Z informacji w „Gazecie Podlaskiej”:

Jednym z ważnych ewenementów w powiecie – i do tego dość sensacyjnym – było aresztowanie burmistrza miasta Mordów, niejakiego Sugiera, i zamknięcie go z rozkazu władz sądowych w więzieniu – z powodu finansowych niedokładności w magistracie mordzkim. W ogóle Mordy pod względem doboru burmistrzów nie mają szczęścia: jeden z poprzedników pana Sugery miał aż pięć spraw, wytoczonych przez sąd, z racji swego urzędowania. Okazuje się tutaj przede wszystkim, że kontrola i dozór nad nimi szwankuje, i to bardzo mocno.

MORDY, 25 CZERWCA 1932

[„Gazeta Podlaska” 1932, nr 18].

Gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski w rozkazie o koncentracji 2. Dywizji Kawalerii WP w Mordach i rejonie miasta:

Zwracam szczególną uwagę dowódcom wszystkich szczebli na bezwzględne dążenie do utrzymania dobrego stosunku wojska do ludności cywilnej, a to przede wszystkim na drodze przestrzegania najsurowiej dyscypliny podczas kwaterunku i marszu oraz niedopuszczania do wyrządzania szkód ludności cywilnej – niszczenia zasiewów i kradzieży furazu.

Wszelkim próbom wyrządzania jakichkolwiek szkód, czy to podczas przemarszu, czy to postojów, należy zapobiegać zawczasu. Wszelkie nieodpowiednie i krzywdzące ludność czyny podwładnych należy z całą surowością karać, a wyrządzone szkody natychmiast z całą lojalnością wynagradzać.

WARSZAWA, 16 LIPCA 1932

[Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. I 302.4.1331].

Janina Przewłocka:

Thum oficerów w domu, a w stajni kawaleryjskie konie. Do dużego pokoju, w którym bawiliśmy się, wkracza generał Wieniawa, a za nim adiutant, zwany z powodu swojej urody Brygidą, z ogromnym koszem owoców południowych – od generała dla dzieci. Mieszkając na wsi, nigdy takich owoców nie jadaliśmy, więc była to sensacja. Pierwszy raz w życiu spróbowałam banana, wydał mi się bardzo niedobry. Oficerowie – czyli cały sztab – kwatrowali u nas w domu, a żołnierze wraz z bezpośrednimi dowódcami byli zakwaterowani po okolicznych wsiach.

Wieniawa co dzień rano wyjeżdżał na swoim pięknym kasztanie, w koszuli z krótkimi rękawami, na objazd kwater swoich oddziałów. Potem były ćwiczenia, natarcia, obrona, przemarsze, ostre strzelanie; [...] msza polowa na rżysku, ołtarz przy stertach zboża; [...] orkiestra pułkowa na siwych koniach. Wspaniale grali na dożynkach, które akurat wtedy wypadły, a to zawsze było wielkie wydarzenie.

Na zakończenie manewrów odbył się obiad przy rozstawionych w ogrodzie stołach. Przy tej okazji – wielkie podrzucanie ulubionych oficerów, szczególnie Wieniawy. Nam, dzieciom, bardzo się to podobało.

MORDY, 8 WRZEŚNIA 1932

[Kawaleria, „Karta” 1998, nr 26].

28 grudnia 1931

Strajk 50 bezrobotnych przed radą miejską w Mordach.

Luty 1932

W Mordach strajkuje 500 szydełkarek.

16 marca 1932

W Mordach członkowie partii komunistycznej naklejają dwa plakaty z tekstem: „Niech żyje strajk powszechny dnia 16-go marca! Solidaryzujcie się ze strajkiem górników! Precz z policją faszystowską! Precz z sądami doraźnymi! Niech żyje KPP!”.

1 maja 1932

Na drzwiach kościoła w Mordach zostaje wywieszony czerwony transparent z napisem: „Niech żyje 1 maj! Precz z dyktaturą Piłsudskiego! Precz z wojną imperialistyczną! Do walki w obronie ZSRR! Niech żyje rewolucja socjalna! Niech żyje powstanie zbrojne robotników, chłopów i żołnierzy! Niech żyje Polska Republika Rad!”



16 lipca 1932

—
Generał Bolesław Wieniawa-
-Długoszowski, dowódca
2. Dywizji Kawalerii Wojska
Polskiego, wydaje rozkaz
o koncentracji dywizji
w rejonie miasta Mordy
(Siedlce-Łuków) w dniach
10 sierpnia – 8 września 1932.



↑ Manewry wojskowe 2. Dywizji Kawalerii Wojska Polskiego w rejonie miasta Mordy, sierpień/wrzesień 1932 (fot. OK)

Z informacji w „Nowej Gazecie Podlaskiej”:

Przewodniczący Wydziału Powiatowego Sejmiku Siedleckiego ogłasza niniejszym konkurs na stanowisko burmistrza miasta Mordy. [...] Wymagane warunki:

Wiek od 30 do 45 lat;

Obywatelstwo polskie;

Odbyta służba wojskowa polska;

Nieskazitelna przeszłość;

Kilkuletnia praktyka samorządowa;

Ukończenie studiów samorządowych lub równorzędnych.

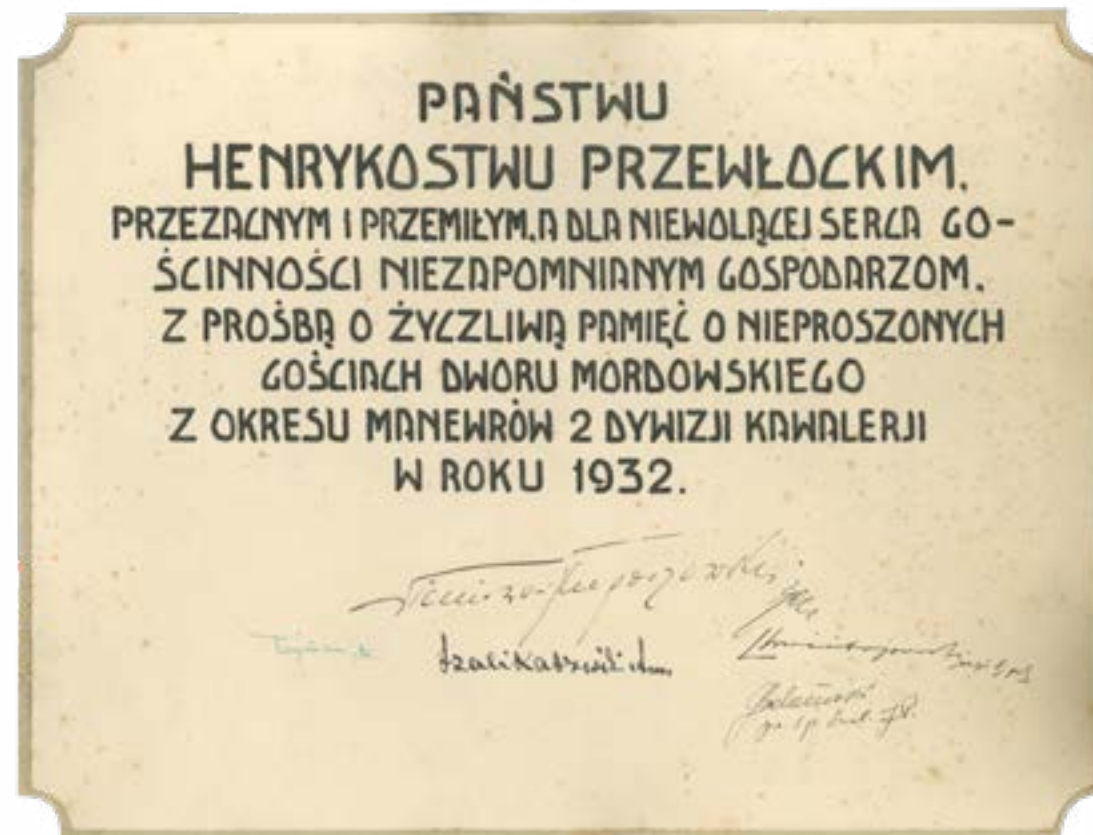
MORDY, 7 SIERPNI 1932

[„Nowa Gazeta Podlaska” 1932, nr 32].

Z informacji w „Gazecie Michałowskiej”:

30 sierpnia na wokandzie sądu okręgowego w Siedlcach znalazła się sprawa burmistrza miasta Mordy Sugiera, sekretarza magistratu tegoż miasta Migacza oraz urzędnika Cichonia, oskarżanych o to, że skazanych na odsiadanie aresztu obywateli miasta Mordy zwalniali od wykonania nałożonych na nich kar za uprzednim pobieraniem od nich łapówek w sumach od 10 do 170 złotych. Wszyscy skazani zapisywani byli do księgi ewidencyjnej aresztu mordzkiego, mimo że kar nie odsiadali, zaś sądy otrzymywały podpisywane przez Sugierę, względnie Migacza zawiadomienie, że skazany nałożony nań areszt odbył.

Do jakiego tupetu dochodzili oskarżeni w swych niesłychanych dotychczas w dziejach odrodzonej Polski nadużyciach, świadczy fakt, że w czasie, gdy skazany na karę aresztu rzeźnik Maciejczyk, zapisany był w księdze aresztu jako odsiadujący karę, burmistrz Sugiera był u Maciejczyka na libacji.



W początkach dochodzeń prokuratorskich zarządzono aresztowanie Sugiera i Migacza, lecz po pewnym czasie Sugiera, wskutek choroby, z aresztu prewencyjnego został zwolniony. Wówczas to Sugiera wykorzystał swój urlop zdrowotny w ten sposób, że – jak stwierdzili świadkowie – namawiał swych byłych klientów, aby przed sądem zeznawali, że kary na nich nałożone odbyli.

Prokurator Karpiński w mowie oskarżającej nadmienił, że burmistrz Sugiera przywłaszczył sobie prawo

↑ Dedykacja w albumie fotograficznym ofiarowanym Karolinie i Henrykowi Przewłockim przez gen. bryg. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego na pamiątkę manewrów wojskowych przeprowadzonych w majątku Mordy



↑ Urzędnicy magistratu i rady miejskiej przed pomnikiem poległych za Ojczyznę, Mordy, 1933

laski, przysługujące Prezydentowi Rzeczypospolitej, wobec czego zasługuje na ukaranie jak najsurowsze.

Sąd [...] wydał wyrok skazujący burmistrza miasta Mordy Sugierę na rok więzienia, zaś Migacza na dwa lata więzienia, uwalniając – z powodu braku dowodów – urzędnika Cichonia. Nadmienić należy, że wszyscy oskarżeni głośni byli na terenie Mordów i okolicy jako przywódcy tak zwanego Bloku Bezpartyjnego, a Cichoń był nawet komendantem miejscowego „Strzelca”.

SIEDLCE, 6 WRZEŚNIA 1932

[„Gazeta Michałowska” 1932, nr 101].

Z informacji w „Nowej Gazecie Podlaskiej”:

Z mieszkania Janka Bera, zamieszkałego w Mordach, w czasie nieobecności domowników nieznanemu sprawcy skradli dwie pierzyny puchowe, trzy poduszki i ubranie. Wartość skradzionych rzeczy sięga 300 złotych. Kradzieży tej dokonano za pomocą wyjęcia szyby z okna.

MORDY, 30 PAŹDZIERNIKA 1932

[„Nowa Gazeta Podlaska” 1932, nr 44].

Z informacji w „Nowej Gazecie Podlaskiej”:

Sąd Okręgowy w Siedlcach [...] rozpatrywał 12 grudnia sprawę Henryka Bujnowskiego [...].

Tło sprawy było następujące: [...] Henryk Bujnowski, syn obywatela i byłego burmistrza miasta Mordy, zabił w tymże mieście posterunkowego ś.p. Jana Suproniuka. Na drugi dzień zjawił się osobiście w prokuraturze w Siedlcach, zeznając, że wystrzał padł podczas szamotania się z rewolweru Suproniuka czy też Mieczysława Domańskiego, czego dokładnie nie wie. [...] Krytycznego dnia oskarżony przyszedł do mieszkania Domańskich i zaczął się domagać zwrotu kosztów, jakie wyłożył

w okresie narzeczeństwa. Wywiązała się utarczka słowna między oskarżonym i ś.p. Suproniukiem, która tak tragicznie się zakończyła.

Oskarżony robił wrażenie głupowatego, raz uśmiechając [się], raz płacząc. Biorąc pod uwagę, że oskarżony działał częściowo pod wpływem chwilowego afektu, [sąd] wymierzył mu łagodniejszy wymiar kary, skazując na 6 lat więzienia.

SIEDLCE, 12 GRUDNIA 1932

[„Nowa Gazeta Podlaska” 1932, nr 51].

Z informacji w „Nowej Gazecie Podlaskiej”:

1 października w Mordach odbyła się uroczystość poświęcenia pomnika poległych za Ojczyznę i otwarcia Domu Ludowego. [...] Do licznie zebranej publiczności przemawiali pan Bujnowski, przewodniczący Komitetu Budowy, i pan Tryszczyłło, burmistrz miasta Mordów, po czym pan wicestarosta Kuszniruk dokonał otwarcia, a ksiądz dziekan Augustynowicz uroczystego poświęcenia Domu Ludowego. Na zakończenie uroczystości odbył się bankiet.

MORDY, 1 PAŹDZIERNIKA 1933

[„Nowa Gazeta Podlaska” 1933, nr 41].

Z informacji w „Nowej Gazecie Podlaskiej”:

Z aresztu miejskiego w Mordach, po uprzednim rozebrawaniu pieca, zbiegł Władysław Żuk, zamieszkały we wsi Głuchów. Wymieniony przebywał w areszcie za stawianie czynnego oporu policji i miał być przekazany sędziemu śledczemu w Siedlcach.

MORDY, 18 LUTEGO 1934

[„Nowa Gazeta Podlaska” 1934, nr 7].

Wrzesień 1932

— Służby bezpieczeństwa likwidują komórkę Polskiej Partii Komunistycznej w Mordach.

4 października 1932

— Burmistrzem miasta zostaje Eugeniusz Tryszczyłło.

Irena Ostaszyk (mieszkanca Mordów):

Tego roku, jak też i od wielu pamiętnych lat, w wigilijny wieczór 3 maja w małym miasteczku, robiło się gwarno i wesoło. Ludzie szykowali się na capstrzyk. Około godziny 17.00 słyhać było już na mieście odgłosy pięknej dętej orkiestry strażackiej, która już wychodziła z remizy na ulice miasteczka, którymi maszerowała i pięknie grała. Na jej odgłos ludzie wychodzili na ulice, szli za orkiestrą. W tym pochodzie brali udział ludzie starsi, a dzieci i młodzież – to już wszyscy z całego miasteczka, cała młodzież polska, jak też i żydowska. Orkiestra obchodziła prawie wszystkimi ulicami i wracała do centrum pod pomnik bohaterów [walki] o niepodległości Polski. Zanim cały pochód doszedł do pomnika, było już ciemno, całego uroku tej uroczystości dodawały płonące pochodnie, które oświetlały piękny pomnik i cały skwer, na którym stał [...].

Pomnik otaczał duży taras, bardzo podwyższony, na który trzeba było wchodzić otaczającymi go wkoło schodami. Na wszystkich czterech rogach tarasu stały piękne kolumnienki zakończone stożkami, na których paliły się wieczne znicze. Niżej, przy czterech rogach tarasu, rosły cztery potężne płaczące wierzby. Cały skwer był pokryty zielenią i różnymi drzewami, pod którymi stały ładne drewniane ławeczki, na których każdy mógł sobie odpocząć. Skwer był też ogrodzony ładną siatką z otwartymi w kilku miejscach wejściami. Ten cały obiekt był piękną wizytówką miasteczka. Mieszkańcy byli dumni z tego, że ten właśnie pomnik powstał ze składek ofiarowanych przez nich samych.

MORDY, 2 MAJA 1934

[„Mordy Twoje Miasto” 2000, nr 4].

**Irena Ostaszyk:**

3 maja był podwójnym świętem. Kościół obchodził Dzień Maryi, a państwo – Dzień Uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Tego dnia już od rana w całym miasteczku powiewały polskie narodowe biało-czerwone flagi. [...] Po uroczystym nabożeństwie młodzież szkolna powróciła do szkoły, gdzie na placu szkolnym czekały już dworskie furmanki wyścielone sianem. Te podwozy dał pan Przewłocki dzieciom na wyjazd do Igań, gdzie tego dnia był zlot harcerzy z całego powiatu siedleckiego.

MORDY, 3 MAJA 1934

[Irena Ostaszyk, *Dzień 3 maja 1934 roku*, „Mordy Twoje Miasto” 2000, nr 4].

↑ Uroczyste obchody Święta
3 Maja, Mordy, 1934

Luty 1934

W Mordach strajkuje
400 szydełkarek.

Z informacji w „Życiu Podlasia”:

Rozpisane na 27 maja wybory do rad miejskich dały na całym Podlasiu zwycięstwo listom prorządowym. [...]

W Mordach, wobec zgłoszenia tylko jednej listy Bloku Współpracy Gospodarczej, wybory się nie odbyły; wszystkie mandaty w ilości dwunastu przypadły tej liście. Polityczne oblicze radnych przedstawia się następująco: BBWR – sześciu radnych, Narodowa Demokracja – dwóch radnych, Żydzi – czterech radnych (w tym dwóch ortodoksyjnych i dwóch sympatyków BBWR).

MORDY, 27 MAJA 1934

[„Życie Podlasia” 1934, nr 5].

Z informacji w „Życiu Podlasia”:

Jak co roku, obchodzono w Mordach „Święto Morza” okazałe. [...] Przygotowano na stawie Henryka Przewłockiego rodzaj statku, sporządzonego z trzech łódek. Ładnie udekorowany lampionami, zielenią i chorągiewkami, wzbudzał zachwyt wśród zgromadzonej na brzegu publiczności. Na ów „statek” weszło dwanaście osób. Przy wyciu syreny odbito od brzegu. Łagodna *Pieśń flisaków* popłynęła w dal. Nie upłynęło jednak kilka minut, gdy – wskutek pochylenia się kogoś z obecnych za barierę statku – woda z szumem zaczęła wdzierać się do łodzi. Przeraziłi okrzyk: „Toniemy! Na pomoc!” – zagłuszył wszystko inne. Odbywały się przy tym isticie dantejskie sceny. Jedna z pań, matka dziecięcia zostawionego na brzegu, krzyknawszy niesamowitym głosem: „Żegnaj, synu!” – skoczyła z tonącego statku wprost w wodę... po kolana.

Rozpacz zamieniła się w wesołość. Towarzystwo brnęło po wodzie do brzegu. Tylko burmistrz miasta, jak kapitan okrętu – pozostał na statku do końca i z pomocą kilku starych wilków mor(d)skich przyholował łódź do



brzegu. Tak się skończyła tegoroczna uroczystość.

MORDY, 29 CZERWCA 1934

[„Życie Podlasia” 1934, nr 12].

Z informacji w „Życiu Podlasia”:

Przed Sądem Grodzkim znalazła się przedawniona już, ale ciągle jeszcze jątrząca namiętność zainteresowanej „socjety”, sprawa powikłań międzypartyjnych organizacji Poalej-Syjonu i rewizjonistów – na terenie miasta Mordy. Nie wiadomo, jaka była geneza politycznych

↑ Osuszanie łąk w majątku Przewłockich w Mordach (fot. MRS)

Wrzesień 1934

Wznowienie jarmarków w Mordach: sześć wielkich rocznych w czwartki i dwanaście miesięcznych w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

zadrażnień w łonie odłamów tej, na ogół tak solidarnej, nacji żydowskiej. Podobno nie obeszło się bez tego, aby w całej historii nie umaczała palców miejscowa komuna, która – słaba na ogół – chętnie pokwapiła się do wyzyskania dogodnej koniunktury. Dość na tym, że rozpoczęła się w mieście Mordach zacięta walka podjazdowa, w której [...] wzięła udział znakomita większość tubylców.

Walczono periodycznie, pojedynczo lub w większych grupach, posługując się twardym argumentem w postaci [...] kastetu, noża, a w najlepszym razie tęgiego kija. Raz górą byli rewizjoniści, kiedy indziej triumfował Poalej-Syjon, który ostatecznie zaczął ugruntowywać swą przewagę, co przejawiało się w generalnym laniu, spuszczonego przeciwnikom w ostatni dzień świąt Kuczek jednego z lat ubiegłych. Tym razem przebrała się widocznie czarka, bo pokrzywdzeni, zaopatrzywszy się w lekarskie poświadczenie odniesionych potłuczeń, zaalarmowali wydział śledczy w Siedlcach.

Jak wynika z referatu sądu orzekającego, przeprowadzone śledztwo nie potwierdziło całego szeregu przestępstw zarzuconych obwinionym i ostatecznie skierowano te energiczne porachunki partyjne na drogę oskarżenia prywatnego. Na rozprawę stawili się oskarżeni, strona przeciwna, każda zaopatrzona w tęgiego adwokata. Nie zabrakło również obu stronnych zwolenników i sympatyków, wskutek czego przewód sądowy odbywał się w atmosferze szczególnego podniecenia. Oskarżeni wyparli się w czambuł wszystkich objętych aktem oskarżenia obwinień. Na miejscu zajścia wcale nie byli, a jeżeli byli, to tylko jako spokojni, Bogu ducha winni przechodnie, których niefortunny pech i zła wola bliźnich [...] rewizjonistów w brzydką wtrąciła kadre. Krańcowo odmienne wyjaśnienia podało kilkunastu

świadków, rekrutujących się przeważnie spod znaku obozu przeciwnego.

Wszyscy oskarżeni nie tylko, że wydatnie uczestniczyli w zajściu [ale], że od początku objęli w nim inicjatywę, jątrząc spustoszenie przy pomocy pięści [...], „żelaznych rękawiczek”, ba, nawet rewolweru. Przedtem jeszcze zaplanowali napad, zrobili składkę, sprowadzili z Warszawy słynnego zabijakę Blacharskiego i huzia na biednych rewizjonistów. Za co? Za politykę? Nie, dlatego, że oskarżeni to taka już banda łobuzów. Zrobił się w Mordach prawdziwy sądny dzień, zgiełk, pogrom, zamieszanie, na głównej ulicy miasta kamienie fruwały jak jaskółki, połała się krew omalże strumieniem, aż nagle podobno padł strzał i przyprawił walczących o spontaniczną walkę. Rozpierzchnęło się wszystko, a resztę porządku przywróciło paru nadbiegłych policjantów. Wygląda na to, że w całej tej sprawie można wierzyć jedynie załączonym świadectwom lekarskim, z których – o dziwo – wynika niedwuznacznie, że zadane w zamieszaniu cieleśne uszkodzenia rewizjonistów należą do kategorii lekkich. Czyli że, ostatecznie, kruk krukowi oka nie wykole.

Po przewodzie sądowym o głos poprosił obrońca. Mówili już rewizjoniści, dowodził, namalowali oskarżonych w najbarwniejszych barwach, odsadzili ich od [...] i wiary, a sami przecież nie są także bez grzechu. My mamy także świadków, którzy twierdzą, że niektórych z oskarżonych istotnie wcale nie było, a inni działali w obronie własnej, napadnięci przez tych, którzy mienią się być pokrzywdzonymi. Prosimy o wysłuchanie naszych świadków. Sąd w myśl zasady [...] przychylił się do wywodów obrońcy i, odraczając rozprawę, dopuścił proponowane dowody.

SIEDLCE, 2 CZERWCA 1935

[„Życie Podlasia” 1935, nr 22].

Październik 1934

Konflikt między członkami żydowskich organizacji Brith Trumpeldor i He-Chaluc w Mordach.

Z informacji w „Życiu Podlasia”:

Po nabożeństwie urządzono na rynku zebranie protestacyjne z udziałem przeszło 400 osób. Przemawiał kierownik szkoły Wincenty Pasternak, następnie odczytano rezolucję protestacyjną, domagającą się rozszerzenia praw Polski w Gdańsku. Rezolucję podpisały organizacje i obecna na zgromadzeniu ludność.

MORDY, 2 SIERPNIA 1936

[„Życie Podlasia” 1936, nr 31].

Czesław Dylewicz (nauczyciel w szkole w Przesmykach, pomysłodawca usypania kopca Marszałka Piłsudskiego w Zawadach):

Po lekcjach pojechałem do Mordów i poszedłem do dziedzica, pana Przewłockiego. Zastałem go w pałacu. Przywitałem się z nim i proszę go o wóz mocny, celem przewiezienia kamieni z Kamianek do Majówki.

– To pan może sypie ten kopiec?

– Tak.

– Bo ja tam byłem przy kopcu, moi pracownicy tam pracowali. Bardzo chętnie panu pomogę w tym przedsięwzięciu. Mam taki wóz, wzmocnię go drągami dębowymi i moi ludzie przewiozą kamienie. Tylko – żeby była pomoc do włożenia tych kamieni i rozładowania ich.

– Ja to wszystko załatwię.

– Na który dzień pan sobie życzy?

– Panie dziedzicu, to zależy od pana.

– Dobrze, za dwa dni przyjadą moi ludzie, a będzie ich dwóch, do pana do Zawad i razem pojedziecie do Kamianek po te kamienie. [...]

W umówionym dniu przyjechał wóz z parą ciężkich koni przed szkołą.

ZAWADY, WRZESIEŃ 1936

[Czesław Dylewicz, *Jak to z Kopcem im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Zawadach było? Wspomnienia*, Siedlce 2008].

Z informacji w „Życiu Podlasia”:

11 lipca w sali Domu Ludowego w Mordach w obecności około 400 osób odbyło się publiczne zebranie antykomunistyczne. Zebranie zagał burmistrz miasta Mordów pan Stefan Wysocki, informując zebranych o celu referatu i roli Powiatowego Komitetu Antykomunistycznego. Po zagajeniu burmistrz Wysocki udzielił głosu sekretarzowi Komitetu Antykomunistycznego w Siedlcach, panu Wacławowi Jarzabowi, który wygłosił referat.

Prelegent w godzinnym, bardzo żywym referacie zapoznał szczegółowo zebranych z zadaniami, metodami i celami komunizmu, następnie w sposób bardzo rzeczowy i przekonujący omówił komunizm w Rosji, Francji i Hiszpanii, a w szczególności w Polsce.

[...] Ludność [...] na dowód świadomości i zrozumienia tak ważnych zagadnień, aplauzem i oklaskami dała wyraz solidarności, że komunizm w Polsce jest niebezpieczny, a prelegentowi, panu Jarzabowi, za urządzenie tak pouczającego dla nich referatu jeden z obywateli tutejszego społeczeństwa – wybrany przez zebranych – złożył serdeczne podziękowanie i prosił, ażeby podobne zebrania i rzeczowe uświadamianie obywateli powtarzało się częściej na naszym terenie.

MORDY, 11 LIPCA 1937

[„Życie Podlasia” 1937, nr 29].

Z informacji w „Gazecie Podlaskiej”:

5 grudnia 1937 roku w sali Domu Ludowego odbyło się pierwsze zebranie członków Cechu Rzemieślników Chrześcijan w Mordach. [...] Po wybraniu członków zarządu przewodniczący udzielił głosu księdzu dziekanowi

2 sierpnia 1936

W Mordach trwa wiec protestacyjny przeciwko zakusom niemieckim na Wolne Miasto Gdańsk.

Władysławowi Augustynowiczowi, który w dobitnych słowach podkreślił znaczenie tak ważnej placówki, jaką jest nowo zawiązany Cech na terenie miasta Mordów, jak również jego znaczenie jako komórki państwa polskiego. Wskazał na ukryte siły robocze, które są wykorzystywane w nieczny sposób przez wrogie nam elementy. Przemówieniem swym ksiądz dziekan dodał zebrany otuchy i zapału do pracy na nowej placówce.

MORDY, 5 GRUDNIA 1937

[„Życie Podlasia” 1937, nr 52–53].

Z informacji w „Przyjacielu Podlasia”:

Staraniem Stronnictwa Narodowego w Siedlcach odbył się w Mordach Obchód „Cudu nad Wisłą”. [...] Po Mszy świętej wszyscy udali się na rynek, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie święta. [...] Redaktor Czesław Dmowski, nawiązując do dzisiejszych czasów, podkreślił, iż walka ta pomimo zwycięstwa nie jest skończona. Pomimo zwycięstwa przed osiemnastoma laty moment dzisiejszy wobec zamachu żydowsko-komunistycznego jest również groźny dla narodu jak w roku 1920. [...]

Po przemówieniach uformował się pochód, który udał się pod pomnik poległych, gdzie złożono wieniec oraz uczczono poległych minutą ciszy. Po złożeniu hołdu poległym bohaterom redaktor Dmowski po raz wtóry zabrał głos, podkreślając tradycję obchodów Cudu Wisły Stronnictwa Narodowego, w przeciwieństwie do innych organizacji, rozumiejących uroczystość jako polityczno-partyjną. Redaktor Dmowski odmówił modlitwę o Wielką Polskę do Najświętszej Maryi Panny, zebrani w uroczystym skupieniu i z niezwykłą powagą powtarzali za redaktorem Dmowskim słowa modlitwy. Wzniesieniem szeregu okrzyków ku czci Wielkiej

Polski, Armii Narodowej, Romana Dmowskiego uroczystość zakończono.

MORDY, 15 SIERPNIA 1938

[„Przyjaciel Podlasia” 1938, nr 4].

Z informacji w „Przyjacielu Podlasia”:

Starosta Siedlecki za odmawianie modlitwy o Wielką Polskę do Najświętszej Maryi Panny 15 sierpnia w Mordach skazał redaktora Dmowskiego na 30 złotych grzywny [...].

Przeciwko orzeczeniom wniesiono sprzeciw. Obecny na uroczystości delegat starosty, pan Żarek – kierownik Urzędu Śledczego, dopatrywał się w treści odmawianej przez redaktora Dmowskiego modlitwy cech przestępstwa, złożył do Urzędu Prokuratorskiego doniesienie, żądając pociągnięcia do odpowiedzialności redaktora Dmowskiego za rozpowszechnienie nieprawdziwych wiadomości. Redaktor Dmowski z polecenia pana prokuratora był już przesłuchiwany w Urzędzie Śledczym.

SIEDLCE, 25 SIERPNIA 1938

[„Przyjaciel Podlasia” 1938, nr 5].

Zygmunt Dziedzic

(nauczyciel w szkole powszechnej w Mordach):

Wyszedłem „na miasto” po raz pierwszy w któryś piątek, gdy już zapadał zmierzch. Zarysy kamienic i domów rozplywały się w ciemnościach. Z miejsca uderzył mnie niezwykle widok, stanąłem jak wryty. Prawie we wszystkich oknach domów miasteczka rozbłysło setki i tysiące świec. Tak wyglądał szabas we wszystkich miastach i miasteczkach całej Polski. [...]

A na rynku, na którym stałem, na ulicach przylegających do rynku, panowały dosłownie egipskie ciemności,

26 września 1937

W Mordach powstaje oddział Obozu Zjednoczenia Narodowego.

15 maja 1938

Poświęcenie kopca Józefa Piłsudskiego we wsi Zawady-Majówka koło Mordów.

bowiem w owym czasie miasteczko nie miało jeszcze elektryczności. [...] Zafascynowany morzem świateł, podkradłem się pod jedno z okien, gdzie rodzina żydowska obchodziła szabas. Zobaczyłem odświętnie ubraną całą rodzinę żydowską. Na dużym stole, nakrytym obrusem, obok świecznika znajdowały się koszerne potrawy, jak różne potrawy rybne (Żydzi rozkoszowali się w spożywaniu dań z ryb). Na pierwszym, jakby honorowym miejscu, siedział brodaty mąż, obok żona i dzieci w różnym wieku, było ich sporo. Kolacja szabasowa w piątek była dla Żydów ważnym świętem, toteż przygotowywali ją przez cały tydzień. Jeśli to była zima, w piecach palili goje, bo religia zabraniała Żydom robić cokolwiek w szabas.

MORDY, WRZESIEŃ 1938

[„Mordy. Miesięcznik Kulturalny” 1993, nr 3/10].

Zygmunt Dziedzic:

Społeczność polska była pod silnym wrażeniem propagandy i część jej uwierzyła, że polityka Józefa Becka, ówczesnego ministra spraw zagranicznych, prowadzona ze stanowiska mocarstwowej Polski, oddali od niej niebezpieczeństwo wojny.

Zajęcie przez Polskę Zaolzia w dniu 1 października 1938 roku część ludności polskiej przyjęła entuzjastycznie [...]. Zapamiętałam do dzisiaj charakterystyczną rozmowę na ten temat wśród inteligencji na rynku w Mordach... Spotkali się razem magister farmacji p. Piotrowski, pracownik gminy p. Borowski, burmistrz komisarjny p. Wysocki, p. Czesław Trochimiak – sekretarz magistratu, i ja. Omawiano właśnie najnowsze wydarzenia polityczne w kraju, tj. zajęcie Zaolzia przez wojska polskie. Z twarzy, gestów i słów przebijała radość, jacy to

jesteśmy silni, mamy wreszcie Zaolzie. Byłem wówczas w opozycji do sanacji [...]. Nie wytrzymałem i rąbnąłem prosto z mostu:

– Czego to się cieszyć, panowie? Hitler wziął całego barana, a nam dostał się tylko ogonek...

Moja wypowiedź spowodowała, że bractwo rozbiegło się w różne strony.

MORDY, POCZĄTEK PAŹDZIERNIKA 1938

[„Mordy. Miesięcznik Kulturalny” 1993, nr 9/16].

Irena Ostaszyk:

I już na Matki Boskiej Zwiastowanie zapachniało wiosną, ale też i zapachniało wojną. Rezerwa wojskowa dostała nakazy 24 marca do stawienia się do 22. pułku do siedleckich koszar. Z naszego miasteczka kilkunastu młodych mężczyzn poszło, między innymi i mój mąż. Miałam wtedy dwadzieścia lat. W naszym młodym małżeństwie dzieci jeszcze nie było. Zostałam wraz z rodzicami w rodzinnym domu.

MORDY, 24 MARCA 1939

[Irena Ostaszyk, *Okruchy Podlasia: opowiadania i legendy*, t. 2, Mordy 2005].

Irena Ostaszyk:

Lato tego roku było bardzo ładne, opadów niewiele, pogoda słoneczna sprzyjała żołnierzom na ćwiczeniach. Nie były to jednak zwykłe pokojowe ćwiczenia wojskowe. Ludzie już mówili o wojnie, ale spokój, jaki panował, był zadziwiający. Ludzie w ogóle nie szykowali się do wojny, nikt nie robił żadnych zapasów, żadnych zakupów, nie zabierali żadnych oszczędności z PKO, słowem: spokój. [...] Gazety były drogie, nie w każdym domu je czytano, wyjątek, jak ktoś kupował gazetę. Radio było wówczas rzadkością, tylko w niektórych domach były

małe aparaciki na słuchawki. Ludzie nie zajmowali się tak polityką. [...] Na ulicy w rozmowie rzadko mówili o wojnie: „Co tam Niemcy, dla nas żadna groza, my im nie damy nawet guzika od płaszcza”.

My, rezerwistki, byliśmy dumne, że nasi mężowie są w wojsku i kraj obronią w razie, gdyby nawet Niemiec chciał nam zakłócić spokój. W pierwszej fazie tej mobilizacji 22. pułk stacjonował w obrębie Siedlec, toteż każdej niedzieli siadałam na rower firmy Kamińskiego, który kupiliśmy sobie na wiosnę za zawrotną wówczas sumę 120 złotych, co w tamtych czasach było równe miesięcznej pensji przeciętnego gminnego urzędnika, a czteromiesięcznej woźnego gminy czy szkoły. [...] I kiedy siadałam na swojego stalowego rumaka, to ten trzydziestokilometrowy odcinek drogi jeno mignął, tym bardziej że do ukochanego to rowerek, zda się, niósł sam, chociaż wówczas szosy nie były takie jak dzisiaj – asfaltowe, tylko z ostrego kruszonego kamienia. Nie przeszkadzało to dwudziestolatce, byle prędzej do Józia.

Ale gdzieś koło połowy czerwca skończyła się gratka i Józiowi, i mnie. Pułk został oddelegowany aż pod Bydgoszcz – do Koronowa. Tam już nie pojechała żadna rezerwistka – za daleka droga była na rowerek.

MORDY, PIERWSZA POŁOWA CZERWCA 1939

[Irena Ostaszyk, *Okruchy Podlasia: opowiadania i legendy*, t. 2, Mordy 2005].

Irena Ostaszyk:

Sierpień przeszedł spokojnie. Pewnego razu poszliśmy do znajomych i oto gospodarz zrywa liście ze starej gruszy i pokazuje nam. Na odwrocie liści, od spodu, na każdym listku, jakby ktoś wypalił gorącym żelazem, normalne żmije rozwijane i wyciągnięte, miniaturowe żmij [...]. Dziwne to były znaki i bardzo się nad nimi zastanawialiśmy.



Nie można tu było mówić o żadnej pladze robactwa, bo wtedy nikomu nawet przez myśl nie przeszły takie rzeczy, wówczas żadnej stonki czy liszki ani w sadach, ani na polach nikt nie znał i nie widział. To musiały być znaki na wojnę, iż kraj nasz załęgą żmije.

MORDY, SIERPIEŃ 1939

[Irena Ostaszyk, *Okruchy Podlasia: opowiadania i legendy*, t. 2, Mordy 2005].

↑ Polowanie na kaczki w majątku Przewłockich w Mordach. Od lewej: Andrzej Przewłocki, Henryk Plater-Zyberk i Henryk jr Przewłocki, lato 1939 (fot. OK)



Ze zbiorów OSRÓDKA KARTA
Kolekcja Janusza Przewłockiego

Druga wojna światowa

↳ Akcja wysiedlania Żydów w sierpniu 1942 roku. Zdjęcia zrobione z ukrycia przez Janusza Przewłockiego (fot. OK)

Elżbieta Przewłocka (córka Karoliny i Henryka Przewłockich, właścicieli majątku w Mordach):

7 września zjawił się nagle ksiądz Władysław Kornilowicz z Antkiem Marylskim. Opuścili Warszawę na wezwanie pułkownika Romana Umiastowskiego, tak jak wszyscy mężczyźni. Szli na wschód. Od nich zaczęła się ta wędrówka ludów [...].

8 września rano zebraliśmy się wszyscy w kaplicy, gdzie ksiądz Kornilowicz odprawił mszę, do której służył Antek. Kaplica była pełna – rodzice, wszystkie dzieci, ciocia Różia Plater z trojgiem swoich dzieci, cała służba. Kiedy podczas Podniesienia ksiądz uniósł kielich, nagle dom się zatrząsł, huk niemieckich samolotów i spadających bomb zagłuszył jego słowa. Widzę jego i Antka przed sobą przy naszym bardzo prostym ołtarzu. Nie drgnęli. Msza trwała dalej, słychać było tylko przerażony głos dziewięcioletniej Ziunieczki: „*Mamkuś, mamkuś*” – czepiała się rąk cioci Rózi. W kaplicy nie było panny Marty – naszej nauczycielki Niemki – i Ryśka, najmłodszego naszego brata, z którym została. Miał 2,5 roku. Zaraz po mszy pobieглиśmy ich szukać. Już nie pamiętam, kto odnalazł pannę Martę, przykrywającą malca własnym ciałem, leżącą gdzieś w krzakach w parku.

Samoloty po paru minutach zniknęły, ale to, co po nich zostało, naprawdę nas przeraziło. Olbrzymie leje po bombach, drzewa powyrywane, płot rozbity. Cały ogród zarzucony był małymi bombkami zapalającymi. Takie błyszczące, aluminiowe rurki. Żadna, dzięki Bogu, niczego nie zapaliła. Janusz pozbiierał je pracownicy i zrobił z nich pierścionki (nosiłyśmy je całą okupację). [...]

Przyjechał stryj Józio (brat ojca) w drodze do I. Pułku Ułanów Krechowieckich, stacjonującego w Grodnie. Andrzej (brat Elżbiety) miał 18 lat, błagał, żeby stryj go

ze sobą zabrał, i rodzice nie bronili. Pojechali po obiedzie. Andrzej śliczny, młody, pełen wiary, że każdy potrzebny do obrony Ojczyzny.

MORDY, 8 WRZEŚNIA 1939

[Elżbieta Cielecka, *Wspomnienia*, Warszawa 1999].

Janina Stańczyk (mieszkanca Mordów):

Rano o godzinie 8.30 zostały zbombardowane Mordy. Niewielka ta ilość samolotów przyleciała i zbombardowali. Jak już się zrobił popłoch, strach, to wszyscy ludzie zaczęli uciekać po wsiach, po lasach. [...] Natomiast już na wieczór wszyscy powracali do domów, już był spokój. Tak jak ja – pasłam krowy (mieliśmy dwie krowy) i pędziłam je do domu. No i na łące mnie to zastało, już blisko domu. Tak niedaleko młyna, niedaleko tartaku i mego domu. I taki był rowek. Ja się schowałam w ten rowek. Okropny huk, okropny. Cała się trzęsłam. Boże kochany. Jeszcze nie miałam takiego przeżycia. Chwilę posiedziałam, poleżałam w tym rowku, jak odleciały samoloty, to wyszłam i nie wiem, gdzie jestem. No, nie wiem, pali się naokoło, pełna łąka była. Tyle było tych świec zapalających, nie mogłam po prostu przejść, bo tu świeca zapalająca, tam świeca. Cała łąka była świecami zapalającymi. Jak wyszłam – patrzę na dom, patrzę na ulicę – płonie cała. Okropnie. Krzyk, lament, Boże kochany. A na tej łące było jeszcze tyle zwierząt: zabitych, popalonych.

MORDY, 8 WRZEŚNIA 1939

[„Kulturalnik” 2014, numer specjalny].

Irena Ostaszyk:

Jak zwykle na niedzielę nastawiłam rosół i zagniałam makaron. Ktoś zapukał do drzwi. „Proszę” – powiedziałam.

Patrzę, wchodzi Józia kolega z żoną. Też oboje młodzi. On wraz z Józkiem przez całe lato był razem, zmobilizowany do tego samego pułku. Bardzo się zaprzyjaźnili. Przyjechali nas odwiedzić. W takiej sytuacji ja już do kościoła nie poszłam, tylko szykowałam obiad, a oni poszli w trójkę. Za jakąś godzinę, kiedy ludzie już wychodzili z rannej mszy, nad miasteczko naleciała eskadra samolotów niemieckich i pierwsze bomby spadły na Mordy, i to akurat na dzielnicę, w której mieszkaliśmy. Ogromna detonacja zatrzęsa całym naszym domem. Z sufitów posypały się całe płyty kredy, huk, błysk ognia oślepił mnie gorzej niż błyskawica, całe mieszkanie zasypała glina z sufitów, ścian i kominów, przykrywkę z garnków pospadały, w garnki nasypało się gliny, na stolnicę z makaronem też, w ustach pełno gliny. Obiad już z głowy. Wszyscy wypadliśmy z mieszkania. Wkoło pełno kłębow czarnego dymu z bomb. Pożaru tego ranka nie było, jakoś się nie paliło. Zrzucone bomby nie były zapalające, a nawet nie były burzące. [...] Dokoła domu leżało pełno odłamków żelaza. Samoloty jeszcze raz okrążyły teren i odleciały. Za chwilę wpadł do mieszkania Józio, cały zasypany piachem. Wracając z kościoła, nie zdążyli już dojść do domu, kiedy nadleciały samoloty i zaczęły sypać się bomby. Upadli w głęboki rów przydrożny ponad szosą, a ziemia i kamienie z szosy, rwane hukiem, leciały na nich, ale jakoś odłamki ich nie dosięgły, tylko ziemia sypała się na nich. Kolega z żoną już nie wrócili do nas, ale szybko wracali do swojego domu, do Siedlec, gdzie mieli swoje dzieci. [...]

Opodal, po sąsiedzku, rozległ się ogromny płacz dzieci i kobiet. Od bomb przed chwilą zginął ojciec trojga małych dzieci, który szedł z synkiem do sąsiada. Kiedy bomba spadła niedaleko niego, oderwany odłamek przeleciał ponad główką dziecka i prosto uderzył w pierś

ojca, zabijając go na miejscu. Wystraszony chłopczyzna uciekł sam, nie widząc dokąd. Naprzeciw, w drugiej uliczce, sąsiada też zranił mocno odłamek, ale nie śmiertelnie. Ta rodzina odniosła kilka małych ran, ale nikogo w niej nie zabili. Ten sąsiad stał się pierwszą ofiarą wojny w Mordach. Był to starszy, porządny człowiek nazwiskiem Mateusiak. [...]

Na stacji kolejowej, znacznie oddalonej od miasteczka, zatrzymał się transport z polskim wojskiem, które jechało na front. Tam dopiero narobili naloty. Wojsko było w wagonach. Jak zobaczyli to Niemcy, zrzucili serię bomb, od razu zabijając dziesięciu żołnierzy. [...] Po tym rannym nalocie i tych widokach śmierci i rannych, w tym okropnym strachu, miasteczko opustoszało. Ludzie, a szczególnie z naszej dzielnicy, uciekali, gdzie kto mógł, przeważnie na wioski i do pobliskich lasów. [...]

Nasz dom był poderwany z podmurówki i zsunięty na bok, ani jednego okna w nim, ani jednych drzwi, wszystkie kominy rozsypane leżały na środku. Wszystkie meble, cały sprzęt porzucany był po całej chałupie i na podwórku. Obok naszego domu duży dom sąsiadki leżał całkiem na boku jak paczka zapalek, podłogi były pod sufitem. Inne budynki podobnie. Reszta dzielnicy się paliła.

Całą szosą na Łosice szło wojsko polskie piechotą wraz z całym taborem. Jechały kuchnie i wozy, konie ciągnęły armaty. Szli całą szosą, mijając bokiem olbrzymi dół po bombie. Taki był olbrzymi, że na poboczach leżały ogromne zwały ziemi, a szosa była tak rozdarta, że w tę przepaść można było wrzucić największy budynek i mało co byłby widoczny.

8 WRZEŚNIA 1939

[Irena Ostaszuk, *Okruchy Podlasia: opowiadania i legendy*, t. 2, Mordy 2005].

Elżbieta Przewłocka:

Z zachodu na wschód i z powrotem wędrowały tysiące uciekających ludzi. Zmęczonych, chorych, ograbionych, a przede wszystkim – przerażonych i okaleczonych świadomością, że po dwudziestu latach niepodległego bytu znów w ogniu i wojnie tracimy naszą ojczyznę.

22 września ojciec kazał zamknąć bramę wjazdową. Wkrótce usłyszeliśmy tupot i krzyki. Szło wojsko sowieckie. Byłam przed domem, kiedy usłyszałam wołanie Janusza. Stał nad stawem, skąd widać było szosę, którą szły wojska. W tumanach kurzu, przy akompaniamencie turkotu kół, szło ponure wojsko z karabinami na sznurkach. Jakieś kuchnie, wozy, a wśród tego azjatyckiego dobra ukazały się naszym oczom piękne, majestatyczne jednogarbne wielbłądy. Mogliśmy podejść bliżej, ale staliśmy jak wryci. Po chwili Dzidzio [Janusz, młodszy brat Elżbiety] szepnął: „A może teraz będą szły słonie?”.

MORDY, 22 WRZEŚNIA 1939

[*Dom w Mordach*, „Karta” 2007, nr 52].

Elżbieta Przewłocka:

Po wyjściu bolszewików zapanowała cicha i groźna próżnia. Majątek został ograbiony ze wszystkiego. Przez radio dochodziły do nas strzępy wiadomości o generalnej klęsce. Ojciec był coraz smutniejszy i bledszy, rzadko opuszczał swój gabinet.

Po paru dniach, stojąc w oknie jadalnego pokoju, skąd widać było zamkniętą bramę, ujrzałam wchodzących przez furtkę trzech niezwykle eleganckich oficerów niemieckich, w pięknych, szaroniebieskich mundurach i w czapkach, jakich nigdy nie widziałam – z denkami podniesionymi z przodu do góry. Szli spokojnym, wojskowym krokiem. Miało się wrażenie, że po przejściu

Hunów weszła cywilizowana Europa i że będzie można jakoś żyć. Jednak już po chwili, kiedy ojciec witał się z nimi w holu, usłyszałam szwabski ryk. Ojciec, z bladą i opanowaną twarzą, stał naprzeciwko małego, eleganckiego oficera, który, wymachując mu szpicrutą przed oczami, wrzeszczał, że tu będzie stał sztab i że zaraz muszą być przygotowane pokoje, a w każdym kwiaty. Od tego momentu wiedziałam na pewno, że ich nienawidzę.

MORDY, 9 PAŹDZIERNIKA 1939

[*Dom w Mordach*, „Karta” 2007, nr 52].

Helena Kagan (uciekinierka z Warszawy):

Mordy były punktem wypadowym dla ludzi chcących udać się na tereny sowieckie. [...]

Przed Mordami ostrzeżono nas, by nie wjeżdżać na rynek, ponieważ rewiduje się tam wszystkich przejeżdżających. Skręciliśmy w boczną ulicę, gdzieśmy zatrzymaliśmy się w jakiejś karczmie. Przebywaliśmy tam do następnego rana. W międzyczasie udałam się do jednego z dwóch Żydów, którzy zawodowo trudnili się przemytem ludzi na tamtą stronę Bugu, Reb Pinkusa, i po omówieniu ceny pieniądze złożyłam w tak zwane „trzecie ręce”, to jest u innego mieszkańca Mordów. Otrzymałam na to pokwitowanie, które miałam wręczyć przewodnikowi w chwili wejścia na łódkę na Bugu. Ten z kolei na podstawie tej kartki miał otrzymać zapłatę.

MORDY, 12 LISTOPADA 1939

[*Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 3, *Relacje z Kresów*, Warszawa 2000].

22 września 1939

Mordy zajmuje Armia Czerwona.

9 października 1939

Armia Czerwona wycofuje się z Mordów.

Naftal Zylbersztein (uciekinier z Łodzi):

Z Siedlec pojechałem do Mordów. [...] Pozbawiony pieniędzy, przenocowałem u biednego krawca Chaima Silbermana. Wśród nocy wpadli Niemcy, zrobili rewizję, a potem zaczęli wszystkich okładać szpicrutami, że krzyczeliśmy wniebogłosy. Młodsza córka Silbermana zaczęła błagać Niemców, aby nam dali spokój. Wydoostałem się cudem z domu i ukryłem w skrzyni na śmieci. Kiedy Niemcy odeszli, uciekłem do rabina. Rabin wpuścił mnie do siebie, ukrył i nazajutrz znalazł żydowskiego szmuglera, wytargował się z nim i zapłacił mu z własnej kieszeni za przewiezienie mnie przez granicę. Dostałem się na drugą stronę Bugu i dotarłem do Białegostoku.

MORDY, GRUDZIEŃ 1939

[Widziałem Anioła Śmierci. Losy deportowanych Żydów polskich w ZSRR w latach II wojny światowej, Warszawa 2006].

Jankiel-Icek Kliksberg (rabin) w liście do Zarządu Towarzystwa Joint [American Jewish Joint Distribution Committee, organizacji charytatywnej] w Warszawie:

W Mordach został zorganizowany Komitet, który zajmuje się dożywianiem dzieci. Jest tu ogromna nędza wśród dorosłych, miejscowej ludności i uciekinierów, którzy potrzebują natychmiastowej pomocy.

Wobec powyższego zwracamy się z prośbą o wyasygnowanie na ręce pani Róży Skoreckiej, nauczycielki z Mordów, większej sumy pieniędzy, abyśmy mogli uruchomić kuchnię dla dorosłych.

MORDY, 7 LUTEGO 1940

[Żydowski Instytut Historyczny, Korespondencja Opieki Społecznej przy Gminie Żydowskiej w Mordach oraz Rady Żydowskiej w Mordach z AJDC w Warszawie, 1940-1941].

Chaim Symcha Minc (prezes zarządu opieki społecznej przy gminie żydowskiej) w liście do Zarządu Towarzystwa Joint w Warszawie:

Opieka społeczna przy gminie żydowskiej w Mordach wzywa Zarząd „Jointu” do zaopiekowania się ludźmi, którzy znajdują się w opłakanym stanie. Otóż ludzie ci, starając się przedostać na drugą stronę [granicy] ze swoim ostatnim dobytkiem, niestety zostają zatrzymani wraz z całym swoim ostatnim groszem i są zmuszeni wracać do swego miasta bez środków do życia. Ludzie ci poniewierają się po mieście bez strawy i noclegu, słowem przymierają głodem. Miasteczko nasze jest bardzo biedne.

MORDY, 6 MARCA 1940

[ŻIH, Korespondencja Opieki Społecznej przy Gminie Żydowskiej w Mordach oraz Rady Żydowskiej w Mordach z AJDC w Warszawie, 1940-1941].

Chaim Symcha Minc w liście do Zarządu Towarzystwa Joint w Warszawie:

Już kilkakrotnie pisaliśmy do kierownictwa Wielmożnych Panów w sprawie pieniędzy na prowadzenie kuchni ludowej w Mordach. Dotychczas pieniędzy nie otrzymaliśmy. Wobec powyższego wysyłamy delegata, aby tę sprawę załatwił na miejscu.

MORDY, 24 CZERWCA 1940

[ŻIH, Korespondencja Opieki Społecznej przy Gminie Żydowskiej w Mordach oraz Rady Żydowskiej w Mordach z AJDC w Warszawie, 1940-1941].

Chaim Symcha Minc w liście do Zarządu Towarzystwa Joint w Warszawie:

Dziwi nas niezmiernie, iż dyrekcja Wielmożnych Panów, wiedząc, w jakim położeniu obecnie znajdują się uchodźcy i tutejsza ludność miejscowa, wysłała do nas tak minimalną ilość produktów. Od 1 lipca kuchnia ludowa na

terenie naszym jest nieczynna. Do dnia 1 lipca mieliśmy 230 uchodźców (Kałuszyn, Kraków, Łódź, Kalisz, Mława, Poznań i inne), do dnia dzisiejszego przybyło nam jeszcze 29 uchodźców. Obecnie biedota z naszego miasteczka razem z uchodźcami liczy 512 osób. Ta armia biedoty czeka z niecierpliwością na Waszą szybką pomoc.

MORDY, 15 LIPCA 1940

[ŻIH, Korespondencja Opieki Społecznej przy Gminie Żydowskiej w Mordach oraz Rady Żydowskiej w Mordach z AJDC w Warszawie, 1940–1941].

Chaim Symcha Minc w liście do Zarządu Towarzystwa Joint w Warszawie:

Uchodźcy i wysiedleńcy z poszczególnych miast żyją w okropnych warunkach materialnych i lokalnych. Po prostu nie da się opisać, jak ci ludzie tutaj żyją. Jedyńm wyżywieniem dla nich była kuchnia ludowa. Od kiedy czynność jej ustała, ludzie ci umierają z głodu. Od Zarządu Towarzystwa Joint zależy utrzymanie tych ludzi przy życiu.

MORDY, 4 SIERPNI 1940

[ŻIH, Korespondencja Opieki Społecznej przy Gminie Żydowskiej w Mordach oraz Rady Żydowskiej w Mordach z AJDC w Warszawie, 1940–1941].

Z listu Towarzystwa Joint w Warszawie do Gminy Żydowskiej w Mordach:

[W odpowiedzi] na pismo Wielmożnych Panów z 4 sierpnia zaznaczamy, że kuchnia ludowa w Ich gminie zaprzestała swych czynności jedynie z winy Wielmożnych Panów, gdyż mając od nas w ubiegłym miesiącu przydział produktów, w tym także tłuszcze, mogli Panowie, przy pewnych z Ich strony wysiłkach, dokupić potrzebne jeszcze produkty, zwłaszcza kartofle, i wznowić działanie kuchni.

W międzyczasie wysłaliśmy Panom 1000 złotych. Przy ewentualnym następnym przydziale produktów uwzględnimy również Ich Gminę.

WARSZAWA, 18 SIERPNI 1940

[ŻIH, Korespondencja Opieki Społecznej przy Gminie Żydowskiej w Mordach oraz Rady Żydowskiej w Mordach z AJDC w Warszawie, 1940–1941].

Stanisław Wyszowski (inspektor Rady Opiekuńczej Powiatowej w Siedlcach) w sprawozdaniu:

Komunikuję Radzie, że w dniu dzisiejszym przybyłem do miasteczka Mordy celem utworzenia Komitetu Gminnego siedleckiej ROP w tychże Mordach. Przy żywym udziale miejscowego dziekana księdza kanonika Augustynowicza udało się zgromadzić [...] kilka osób, które – według zebranych informacji, posiadają te warunki, jakie reprezentować, moim zdaniem, winien człowiek Komitetu.

Na wzmiankowanym zebraniu [...] ukonstytuował się zarząd Komitetu Gminnego w miasteczku Mordy w składzie następującym:

Przewodniczący ksiądz kanonik Władysław Augustynowicz, lat 52.

Zastępca przewodniczącego pan Mikołaj Doliwa, burmistrz Mordów, lat 37.

Sekretarz pan Wincenty Pasternak, kierownik szkoły, lat 44.

Skarbnik pan Mieczysław Stokowski, rolnik, lat 37.

Członek zarządu pan Maksymilian Cymbrowski, lekarz, lat 46.

Wszyscy członkowie zarządu zamieszkują w Mordach.

Przewodniczący zarządu prosił o wyjednanie dla podopiecznych odzieży i obuwia.

MORDY, 16 GRUDNIA 1940

[AAN, RGO, sygn. 790].

Maj 1940

Do Mordów przybywa transport z Żydami wysiedlonymi z rejencji ciechanowskiej.

Abram Ehrlich (mieszkaniec Warszawy):

Zmuszony krytycznym położeniem materialnym, powziąłem decyzję ochotniczego zgłoszenia się do obozu pracy. Nietrudno pojąć ogrom mojej nędzy, będącej w stanie skłonić mnie do dobrowolnego udania się do tego piekła, przed którym drżą setki tysięcy Żydów. Celem załatwienia formalności związanych z wyjazdem udałem się [...] do gminy, gdzie odbywała się rejestracja ochotników, połączona z badaniem lekarskim. Otrzymałszy zaświadczenie o zdolności [...], zacząłem się zastanawiać nad wyborem obozu (jako ochotnikowi przysługiwało mi prawo wyboru). Doradzono mi obóz w Mordach, ponieważ zapowiadał się na najlepszy w bieżącym sezonie, a to z następujących powodów: Mordy znajdują się w pobliżu Siedlec, a więc w okolicy, gdzie żywność jest bardzo tania, [po] wtóre: robotami kieruje prywatna firma niemiecka, która będzie nas opłacać, po trzecie: obiecywano dobre pożywienie i dobre traktowanie.

WARSZAWA, 14 KWIETNIA 1941

[Na] dworcu oczekiwał nas główny Bauführer (Niemiec), [który porachowawszy nas] kilkakrotnie, poprowadził w kierunku oddalonego [o trzy kilometry obozu].

Obóz mieścił się na szczerym polu. Tworzył plac w kształcie kwadratu o boku 100 metrów. Był on okolony płotem o wysokości trzech metrów z drutu kolczastego. Prowadziła doń jedyna brama, nad którą widniał napis „*Judenlager Mordy*”. (To się nam od razu nie spodobało: czemu nie *arbeitslager*?). Wewnątrz ogrodzenia znajdowały się cztery baraki, z których trzy przeznaczone były dla robotników, a w czwartym miało się mieścić kierownictwo obozu, kuchnia, magazyny i tym podobne.

Vis-à-vis kuchni, przed ogrodzeniem, stał budynek, w którym mieszkali *lagerschutzmani*. [...]

Każdy z nas przed powzięciem tak ważnej decyzji, jak wybór „miejsca zamieszkania”, obejrzał dokładnie wszystkie trzy baraki i w wyniku tej inspekcji większość (150 osób – ja między innymi) znalazła się w pierwszym ze względu na to, że był największy i najjaśniejszy. Oto jego opis: Zbudowany był [z drewnianych] desek dość cienkich, poprzedzielanych solidnej wielkości szparami. [Dach kry]ty był drewnianą dachówką. Budynek miał wymiary: szerokości i wysokości [po 5,] a długość 25 metrów. [...]

Zajmowanie miejsca w barakach nie obyło się bez awantur, gdyż każdy usiłował zająć jak najlepsze miejsce. Co do mnie, ulokowałem się na parterze, rozumując, że schodzenie i wdrapywanie się na wyższe piętra w razie alarmu lub po całodziennej pracy jest niezmiernie uciążliwe. [...]

Gdy się ściemniło, wydano nam kolację (20 dkg chleba z marmoladą na głowę i kawę), po której odbył się na dziedzińcu apel. Wyglądał on następująco: ustawiliśmy się według grup, każdy grupowy meldował kierownikowi o całości swej grupy, który zaraportował o tym kierownikowi *lagerschutzu*. Ten jednak nie dowierzał widocznie tym wszystkim ceremoniom, gdyż po raporcie przeliczył nas i dopiero wtedy pozwolił udać się na spoczynek.

MORDY, 15 KWIETNIA 1941

[Archiwum Ringelbluma. *Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*. t. 24, *Obozy pracy przymusowej*, Warszawa 1997].

Janusz Przewłocki:

W naszym ogromnym domu w Mordach ciągle rezydowały jakieś sztaby okupacyjne. Przed czerwcem 1941 „gościiliśmy” sztab marszałka [Friedricha] Paulusa. Mówiłem dobrze po niemiecku, więc (ku oburzeniu rodziny) chodziłem do Niemców, którzy zajmowali całe pierwsze piętro. Przysiadalem się. Rozmawiałem z nimi, wyluskując przy tym naboje z magazynków rewolwerów, z pasów zawieszonych na pryczach. Ukradłem im też przynajmniej dwie skrzynki z taśmami do karabinów maszynowych i zakopałem je może 100 metrów od domu.

MORDY

[Janusz Przewłocki, *Nic ponad przydatność*, „Karta” 1998, nr 25].**Elżbieta Przewłocka:**

Zaczęły się przemieszczać duże ilości wojsk niemieckich w kierunku wschodnim. Samochodami, pociągami – transporty zmierzały w stronę Bugu. Sztab, zajmujący pierwsze piętro naszego domu, też jakby się powiększył. Ciągłe oficerowie przychodzili na jakieś rozmowy do gabinetu naszego ojca. Widzieliśmy ich przez okna lub drzwi do holu. Mama ostrzegała, by do naszej części domu żaden Niemiec nie miał prawa wstępu. Nie pokazywali się też nigdy od strony ogrodu – o mamie mówili *die alte Hexe* [stara wiedźma] i nie pokazywali się na zakazanym terenie.

Wśród grona oficerów, których często widywałam po frontowej stronie domu, wyróżniał się wyglądem, sposobem poruszania się i wyrazem smutnej twarzy starszy pan, już mocno szpakowaty. Wiele razy widziałam go idącego do ojca. Któregoś dnia, ku wielkiemu memu zdziwieniu, zobaczyłam go po naszej stronie od ogrodu, siedzącego niedaleko ganku na leżaku. Mama nie protestowała, co nas zainteresowało. Był to graf Herbert von

Einsiedel. [...] Przychodził czasem i rodzice go tolerowali. Siostra moja pamięta, że kiedyś słyszała, jak on, siedząc z rodzicami, powiedział: „Po co te ciągle wojny i nieporozumienia między ludźmi, przecież – czy nie lepiej by było, byśmy wszyscy siedli wokół stołu i te sprawy załatwili bez siłowych poczynań”.

MORDY, CZERWIEC 1941

[Elżbieta Cielecka, *Wspomnienia*, Warszawa 1999].**Ze sprawozdania z lustracji Delegatury PKO w Mordach:**

Wiadomości o mieście Mordy. Przed 1 września 1939 roku liczba mieszkańców wynosiła około 3700 osób. W czasie wojny liczba ta powiększyła się – zwłaszcza jeśli chodzi o Żydów – i obecnie wynosi 4120 osób, w tym Polaków 1860, a Żydów 2260. Jeśli chodzi o strukturę zawodową ludności, to przedstawia się ona następująco: po pierwsze, zakładów przemysłowych nie ma. Młyn parowy został zniszczony w czasie działań wojennych, zaś drobne zakłady przemysłowe, jak na przykład olejarnia, znajdujące się w rękach żydowskich, zostały zamknięte. Po drugie, rzemiosło i handel znajduje się w trzech czwartych w rękach żydowskich. Po trzecie, ludność polska składa się z inteligencji miejscowej (nauczycielstwo, Zarząd Miejski, czworo lekarzy, apteka), a w głównej mierze z rolnictwa, którym trudni się więcej niż 80 procent ludności polskiej. Na terenie miasta znajduje się 560 gospodarstw rolnych o obszarze od trzech do sześciu hektarów i kilka gospodarstw większych.

Zamożność ludności polskiej jest na ogół zadowalająca i większa niż w innych ośrodkach powiatu.

W czasie działań wojennych spalono w mieście około trzydziestu budynków. [...]

Stan zdrowotny. Na terenie Mordów stale stwierdza się rozwój epidemii tyfusu plamistego wśród Żydów; od miesiąca pojawiają się też wypadki zachorowań wśród Polaków.

SIEDLCE, 22 LISTOPADA 1941

[AAN, RPO, sygn. 790].

Elżbieta Przewłocka w dzienniku:

W sobotę było to straszne wypędzanie i wywożenie Żydów. Dotąd mam jeszcze żywo przed oczami obraz tych ludzi upadających ze zmęczenia i pragnienia, idących, a raczej pędzonych, w samo południe, 30 stopni gorąca. Matki z płaczącymi dziećmi, starcy wleczeni przez młodych i te ciągłe strzały kładące trupy dziesiątkami. Na blisko trzy tysiące Żydów było około 10 żandarmów. [...] Bóg na to patrzy i czeka chwili odpowiedniej.

MORDY, 21 SIERPNI 1942

[Kolekcja Rodziny Przewłockich w Archiwum Ośrodka KARTA].

Janina Przewłocka:

Bardzo nas dotknął los Żydów. Któregoś razu, w drodze na kursy w Hruszniewie, w sierpniu 1942, przejeżdżałyśmy akurat przez Łosice. Zrozumiałyśmy, że stało się tam coś strasznego, bo wszystko było pootwierane, rozgrabione, wszędzie wałały się kawałki potłuczonego szkła, jakieś rzeczy. I było tak pusto... Po drodze do Mordów, w rowach, leżały trupy pomordowanych, głównie starych ludzi. Wtedy po raz pierwszy zobaczyłam zabitych. Widziałam starców z białymi brodami leżących w rowach. Masa ludzi tam zginęła. Byłyśmy przerażone. W Mordach to samo. Wszystko rozwalone, rozgrabione, pusto.

Tego samego dnia Ojciec pojechał samochodem do Siedlec. Kiedy wracał, spotkał na szosie całą kolumnę



Żydów pędzonych z Łosic i Mordów. Obstąpili Ojca: „Panie dziedzicu, niech pan nas ratuje!”. A tu Niemcy naokoło. Nic nie można było zrobić. Andrzej wracał wtedy z Ojcem i później mi opowiadał, że tak się dziwił, iż im nie powiedział: „Uciekajcie”. Ale nie było dokąd uciekać.

Tatul wrócił szary na twarzy. Wtedy dopiero powiedział: „Słuchajcie, oni ich chyba naprawdę prowadzą na śmierć”. Dopiero wówczas, w 1942 roku, do naszej świadomości docierało, że to nie są już szykany, prześladowania, ale że wszyscy Żydzi idą na śmierć.

MORDY, 22 SIERPNI 1942

[Dom w Mordach, „Karta” 2007, 52].

↑ Akcja wysiedlania Żydów w sierpniu 1942 roku. Zdjęcia zrobione z ukrycia przez Janusza Przewłockiego (fot. OK)

22 sierpnia 1942

Likwidacja getta w Mordach.

Irena Ostaszyk:

Na rynku przybywało coraz więcej żydowskich rodzin. [...] Pod koniec to już i policja żydowska ukazała się na rynku. Był to znak, że już wszyscy ludzie opuścili getto, ponaglani przez swoją policję.

Na rynku roiło się od żandarmów niemieckich w różnobarwnych mundurach – zielonych, czarnych, wydaje mi się, że i w żółtych. Polakom nie było wolno wychodzić na rynek. Cały rynek obwarowany był przez Niemców, żydowską policję i naród żydowski.

Powoli nadchodziła godzina 11.00. Na rynku robiło się coraz gwarniej i coraz goręcej. Tego dnia słońce, jak na urągowisko, lało z nieba ogniste promienie żaru. Gorące kamienie i piach rynkowy dawał się coraz bardziej ludziom we znaki. Dzieci płakały: „Pić”, matki nie miały bodaj kropli wody, gdyż w tym pośpiechu wychodzenia z domów, traciły orientację. [...] Dzieci mdlały na rynku z pragnienia. Na ten widok polskie kobiety wynosiły pod fartuchami chleb i wodę, jakieś owoce i ukradkiem podrzucały na obrzeża rynku, skąd zabierały je żydowskie małe dzieciaki i dzieliły pomiędzy siebie. [...]

Około godziny 11.00 na rynek zaczęły zjeżdżać się chłopskie wozy z nakazu Niemców. Na te wozy siadali ludzie starsi i małe dzieci. Po załadunku, około godziny 12.00, cały ten kondukt skierowany został na siedlecką szosę, otoczony gęsto żandarmami i psami. Z tłumu unosił się lament matek, płacz dzieci i gwar mowy ludzkiej. [...]

Niebawem na rynek powychodzili pozostali mieszkańcy i z kamiennymi twarzami, bladymi jak ściana, stali smutni, rozmyślając nad tym, co się stało. Tego dnia niewiele rozmów było pomiędzy ludźmi. Każdy załamany



↑ Elżbieta Przewłocka w ogrodzie w Mordach z żydowską dziewczynką uratowaną z getta, sierpień 1942 (fot. OK)

psychicznie, zdawał sobie sprawę z tego nieszczęścia, któremu nijak zapobiec nie było można.

Miasteczko opustoszało jak grób. Pozostałych w nim jeszcze kilku żandarmów chodziło po mieszkaniach żydowskich i dobijało strzałami pozostałych chorych i starsuszków, którzy nie mieli sił wyjść razem z rodziną na rynek. Przez kilka jeszcze godzin słychać było tu i tam po chałupach żydowskich strzały dobijające ludzi.

MORDY, 22 SIERPNIA 1942

[Irena Ostaszyk, *Okruchy Podlasia: opowiadania i legendy*, t. 2, Mordy 2005].

Elżbieta Przewłocka:

Niemcy rozpoczęli wypędzanie Żydów z miasteczka. Ostatniego wieczoru przed akcją przybiegła po mnie do domu moja koleżanka Dziunia Majówna, córka naszej nauczycielki. Mieszkały w jednym domu z państwem Kafebaum, którzy mieli półtoraroczne dziecko. Prosiła o ratowanie tego maleństwa. Sami nie chcieli nigdzie uciekać. Powiedzieli, że są już bardzo zmęczeni tym, co się dzieje, że chcą iść z całym swoim narodem.

Wzięłam na ręce dziewczynkę zawiniętą w czarny szal, Dziunia torbę z jej rzeczami i pędem pobiegłyśmy opłotkami, potem koło kościoła, za budynkiem gminy i kucnęłyśmy za figurą św. Jana, naprzeciw dworskiej bramy. Trzeba było sprawdzić, czy nikogo nie ma na szosie, którą musiałyśmy przebiec, aby dostać się do naszego domu. Paru pijaków przetoczyło się przed nami. Wpadłyśmy na dziedziniec. W parę sekund byłyśmy w domu. Rodzice bez słowa przyjęli mnie z tym dzieckiem. Kazali mi jednak całe dni spędzać z małą Hanią w parku. Tylko na noc wracałam z nią do domu. Nie można było mieć pewności, że nikt nie doniesie. Za żydowskie dziecko można było zapłacić życiem wszystkich domowników.

„Mieszkałam” więc z nią w pobliżu naszych huśtawek – karmiłam, przewijałam, zabawiałam. Obok, na trawniku, jeden z niemieckich oficerów prowadził godzinami swoją klacz, a koło niego szalał wielki pies bokser. Może to mnie uratowało, że byłam z Hanią niemal „w paszczy lwa”.

MORDY, 25 SIERPNIA 1942

[*Dom w Mordach*, „Karta” 2007, nr 52].

Janina Przewłocka:

Po trzech dniach przyjechała nasza ciotka Verena Czapka. Ona zawiozła tę dziewczynkę do Warszawy i oddała do ochronki prowadzonej przez panią Strzałęcką, wielką społecniczkę, która uratowała wiele żydowskich dzieci.

MORDY, 25 SIERPNIA 1942

[*Dom w Mordach*, „Karta” 2007, nr 52].

Elżbieta Przewłocka:

Pierwsze piętro naszego domu zajmował sztab niemiecki. Wokół kręcili się ciągle oficerowie, adiutanci, ordynansi. Mimo to przez dobry miesiąc po „wypędzeniu” Żydów z miasteczka co dzień przychodził pięcioletni chłopczyk z menażką, którą mu w kuchni napelniano, po czym znikał. Któregoś dnia nie przyszedł. Gdzieś go ci bandyci zatłukli. Taką małą bezbronną kulkę. Abramek...

MORDY, JESIEŃ 1942

[Elżbieta Cielecka, *Wspomnienia*, Warszawa 1999].

Ze sprawozdania z lustracji Delegatury Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Mordach:

Sytuacja gospodarcza Mordów nie zmieniła się. Ludność nie otrzymuje żadnych przydziałów żywnościowych poza chlebem, co zmusza ją do zakupów żywnościowych

z wolnej ręki. Podopieczni i biedniejsza ludność ma możliwość zgromadzenia pewnych zapasów na zimę przez wzięcie udziału w kopaniu kartofli. [...]

Skład personalny Delegatury przedstawia się, jak następuje:

Mikołaj Dolina – przewodniczący;

dr Edward Bujalski – wiceprzewodniczący;

dr Kazimierz Szwarczewski – sekretarz;

Wincenty Pasternak – skarbnik;

Stanisław Staręga – gospodarz.

[...]

Sytuacja biednej ludności miasta polepszyła się, wskutek istniejących dużych możliwości zarobkowania. Stan liczbowy podopiecznych nie zmniejszył się. Opieką objętych jest 20 osób. [...]

Delegatura zamierza w czasie od grudnia 1942 do czerwca 1943 roku prowadzić kuchnię dla dzieci szkolnych. W tej sprawie powołano sekcję dożywiania, która w chwili obecnej gromadzi zapasy żywności. W kuchni tej 80 dzieci będzie dostawało posiłek raz na dzień. Posiłek ten będzie się składał z zupy i chleba.

MORDY, 11 PAŹDZIERNIKA 1942

[AAN, RPO, sygn. 790].

Janina Przewłocka:

Ojciec wezwał nas wszystkich – chodził strasznie wzburzony po swoim gabinecie, miał łzy w oczach. Opowiadał o tym, co dzieje się na Zamojszczyźnie – że Niemcy wywożą stamtąd całą ludność, zabierają dzieci i że dostał wiadomość od władz niemieckich, że przyjeżdża transport z Zamojszczyzny do Mordów; musimy zatem tych ludzi przyjąć i pomóc im.

Od razu zorganizował konie, wozy, sanie. Opróżniono szkołę i przygotowano ogromne bańki z gorącą zupą, aby przyjąć ludzi z transportu. Ja z Kają Żurawiecką pojechałyśmy na stację. Podjechał pociąg i Niemcy zaczęli odryglowywać wagony. Wszystko było pozamykane, a ci ludzie jechali tak dwa tygodnie. Gdy otworzono wagony, buchnął tak straszliwy smród, że aż nogi się pode mną ugięły. Zaczęłyśmy wyprowadzać ludzi, ładować na wozy i sanie, wysyłać partiami.

W pewnym momencie wydawało się, że pociąg jest już pusty, Niemcy zaczęli się zbierać, a ja jeszcze wróciłam, by sprawdzić, czy na pewno nikt nie został w wagonach, bo niektóre osoby były w takim stanie, że nie mogły same chodzić. Zajrzałam do jednego z wagonów i zobaczyłam siedzącą w łachmanach dziewczynkę, całą w ekskrementach, wymiocinach, w strasznym stanie. Smród był taki, że aż się cofnęłam i – okropnie zawstydziałam. Pomogłam jej wyjść, odprowadziłam do ostatnich sań i jeszcze wróciłam.

Szłam wzdłuż tego pociągu i nagle naprzeciwko mnie wyszedł Niemiec, młody oficer, przystojny, elegancki – jak to oni – i niósł na rękach trupka dziecka. Gdy go minęłam, poczułam – to był chyba jedyny taki moment w moim życiu – że ja bym z tego człowieka pasy darła. Taka była wtedy we mnie nienawiść.

MORDY, 2 LUTEGO 1943

[Dom w Mordach, „Karta” 2007, nr 52].

Elżbieta Przewłocka:

Kierownik szkoły, w porozumieniu z Ojcem, postanowił cały jej budynek oddać na chwilowe zakwaterowanie. Zawiadomili poprzez kościół okolicę i nasze miasteczko, że mamy wszyscy tych nieszczęśliwych przyjąć, zależnie

2 lutego 1943

Do Mordów przybywa transport z wysiedlonymi z Zamojskiego i Hrubieszowskiego dziećmi.

od możliwości w naszych domach. Chłopskie furmanki i dworskie wozy zabierały z dworca w trzaskający mróz tłumy starych, młodych i dzieci. Ludzi chorych, poranionych, pobitych, samotnych, pogubionych, którym pomordowano rodziny; dzieci płaczące. Przerazający był widok tych nieszczęśników. Rozkładaliśmy ich na słomie lub słomą napchanych siennikach. Opatrywaliśmy rany na nogach, rękach, plecach.

Ojciec wziął dwie duże rodziny. [...]

Parę dni pracowałyśmy w szkole. Byłam świadkiem wspaniałej, z głębi serca płynącej solidarności. Korowód wprost szedł do szkoły, by zgłosić, że biorą dziecko, dwoje dzieci, rodzinę, staruszkę...

Różia pracowała w szpitaliku. Siedziałam właśnie przy bardzo starej, siwiutkiej drobnej kobiecie, opatrując jej wielkie, ropiejące rany na nogach, kiedy wszedł chłop z pobliskiej wsi. Rozejrzał się po sali, pokazał na tę kobietę i powiedział „Ja chcę tę starą”. Wyniósł ją na rękach, umościł na napchanym słomą wozie i odjeżdżając, trzasnął wesoło z bata. Stałam w drzwiach, żegnając ją i nie mogąc mówić ze wzruszenia.

MORDY, LUTY 1943

[Elżbieta Cielecka, *Wspomnienia*, Warszawa 1999].

Elżbieta Przewłocka w dzienniku:

Cały dzień w szkole przy tych dzieciach. Od 6.00 do 14.00 (nie było lekcji). Kapaliśmy je. Dziesiątki biednych, zawszonych i chorych dzieci. Kobiety rozłączone z mężami, dzieci z rodzicami, kobiety w ciąży, staruszki – ślepi, głusi, na wpół zwariowani po tych strasznych przejściach.

MORDY, 3 LUTEGO 1943



Jutro pogrzeb sześciu osób. Czwooro dzieci i dwóch starców. Wielka manifestacja. Masa wieńców. Cały wieczór robiłam biało-czerwone wstęgi i szarfy. Urzędy nawet zwalniają swoich pracowników.

MORDY, 5 LUTEGO 1943

Rano był pogrzeb. Długa msza. [...] Niosłyśmy te małe trumienki. Na rącznikach, we cztery jedną. Dwie trumny niesli starsi chłopcy, w tym Andrzej. Wieńców było mało, a biało-czerwone kokardy i szarfy tylko te, co ja zrobiłam. Jechał samochód niemiecki i mijając nas,

↑ Pogrzeb dzieci z Zamojszczyzny w kościele św. Stanisława, Siedlce, 3 lutego 1943 (fot. MRS)

bardzo zwolnił. Zabawne, czyż to byłoby do pomyślenia jeszcze rok temu, żeby Niemcy spokojnie minęli jakikolwiek pochód z polskimi symbolami.

Wieczorem w Mordach ukazało się nowe ogłoszenie. Wszyscy Polacy pochodzenia niemieckiego mają się zgłaszać pod opiekę Niemiec, które łaskawie ich przyjmą do swego narodu. Prawdopodobnie jest to ogłoszone w celu zebrania sobie nowego materiału na front.

MORDY, 6 LUTEGO 1943

[Kolekcja Rodziny Przewłockich w Archiwum Ośrodka KARTA].

Ze sprawozdania Jana Bednarzaka, referenta organizacyjnego Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Siedlcach:

Informacja w sprawie akcji opiekuńczej nad ewakuowanymi z zamojskiego i hrubieszowskiego, skierowanymi do Mordów. [...]

Pociąg z ewakuowanymi nadszedł 2 lutego. Na stacji kolejowej Mordy wysadzono ewakuowanych, przeznaczonych do Mordów i Łosic. Rozdział ewakuowanych trwał trzy godziny. Ewakuowani przeznaczeni do Mordów zostali przewiezieni do szkoły, która była przygotowana na ich przyjęcie. Natychmiast wydano ewakuowanym pożywienie, a chorych zabrano do ośrodka zdrowia. [...]

Do Mordów przybyło 443 ewakuowanych, w tym 252 dzieci. Do 7 lutego rozmieszczono wszystkich ewakuowanych w rodzinach zastępczych bądź dano im mieszkanie w Mordach. [...]

W sprawie rozdawnictwa odzieży odbyto konferencję z panią [Elżbietą] Hutten-Czapską i panią dr [Ewą] Rybicką [...]. Podczas tej konferencji ustalono, że zostanie przeprowadzony wywiad społeczny i korekta

rozmieszczenia. W ciągu tygodnia od konferencji na terenie miasta Mordy i gminy Stok Ruski wywiad społeczny przeprowadziła pani Hutten-Czapska.

Ośrodek zdrowia w Mordach, chwilowo zamieniony na szpitalik, wzięty pod swoją opiekę panie Przewłockie (intendentura i pielęgniarstwo).

MORDY, 16 LUTEGO 1943

[AAN, Rada Główna Opiekuńcza w Krakowie, sygn. 791].

Ze sprawozdania Ewy Rybickiej, przedstawicielki Rady Głównej Opiekuńczej w Warszawie:

11 lutego wyjechałam na teren powiatu siedleckiego, na polecenie pana doradcy Mariana Baehra, w celu zorientowania się na miejscu w sytuacji wysiedlonych i w najpilniejszych potrzebach pomocy. [...]

2 lutego przybyły dwa dalsze transporty wysiedlonych: do Mordów i do Łosic. Transport do Mordów liczył 457 osób, z czego osiem zmarło w ciągu kilku pierwszych dni po przybyciu. [...]

W Mordach rozlokowanie wysiedlonych w rodzinach zastępczych, ewentualnie poprzydzielanie im mieszkań nastąpiło bardzo szybko. Stosunek miejscowej ludności bardzo życzliwy i ofiarny. Największe trudności nasuwało zorganizowanie opieki nad chorymi, ze względu na brak szpitala w Mordach. Wobec konieczności natychmiastowego umieszczenia chorych (głównie dzieci) zorganizowano w miejscowym, a niedawno założonym Ośrodku Zdrowia – izbę chorych, obejmującą 8 łóżek. Lokal ten nie nadaje się zupełnie na szpitalik – gdyż ze względu na swoją szczupłość – nie daje żadnej możliwości izolowania chorych zakaźnie, wobec czego choroby zakaźne rozpowszechniają się. Szpitalik nie posiada nawet najbardziej prymitywnych urządzeń ani sprzętów.

Pałacą potrzebą jest stworzenie w Mordach obszerniejszego szpitalika, na co najmniej piętnaście łóżek. [...]

Opieka nad wysiedlonymi pozostaje w Mordach całkowicie w rękach Polskiego Komitetu Opiekuńczego, który wykazuje dość dużą aktywność. W akcji Komitetu żywo i ofiarnie współpracuje miejscowe społeczeństwo, z rodziną państwa Przewłockich, właścicieli majątku Mordy, na czele. [...]

Drugim źródłem pomocy będzie opieka firm i instytucji warszawskich nad poszczególnymi miejscowościami lub placówkami dla wysiedlonych. Ta forma pomocy została już zapoczątkowana w powiecie siedleckim przez objęcie opieki nad Mordami przez firmy: Habermusch i Schiele [browar] oraz Philips. 23 lutego dyrektorzy tych firm i przedstawiciele pracowników udali się na teren powiatu siedleckiego, gdzie zapoznali się z warunkami życia wysiedlonych w Mordach i z ich potrzebami. Na skutek tego wyjazdu rozpoczęto natychmiast intensywne przygotowania do uruchomienia szpitalika na dwadzieścia łóżek, zakupiono niezbędne narzędzia, lekarstwa, naczynia, pościel.

MORDY, 15 MARCA 1943

[AAN, Rada Główna Opiekuńcza w Krakowie, sygn. 791].

Ze sprawozdania miesięcznego referentów organizacyjnych:

W Mordach przystąpiono do budowy szpitalika, który powstanie przy Ośrodku Zdrowia. Opracowano również kosztorys świetlicy i przedszkola.

MORDY, 31 MARCA 1943

[AAN, Rada Główna Opiekuńcza w Krakowie, sygn. 791].

Ze sprawozdania Ewy Rybickiej:

Wyjechałam wraz z panem doradcą Baehrem, i na jego zlecenie, do Mordów, na poświęcenie szpitalika dla dzieci, ufundowanego przez Koło Opieki nad Wysiedlonymi w Mordach, prowadzone przez firmy Habermusch i Schiele oraz Philips. Wyjazd odbył się autami powyższych firm. Wzięli w nim udział dyrektorzy tych firm i ich przedstawiciele, którzy najżywiej zajmują się opieką nad wysiedlonymi.

W Mordach – po uroczystej mszy w miejscowym kościele – odbyło się poświęcenie lokalu szpitalika, składającego się z dwóch sal i jednego pokoju przeznaczonego na łazienkę i magazyn. Następnie odbyły się popisy dzieci z gniazda i świetlicy utrzymywanej przez Koło Opiekuńcze oraz zebranie sprawozdawcze miejscowej Delegatury z prowadzonej akcji opiekuńczej.

MORDY, 3 CZERWCA 1943

[AAN, Rada Główna Opiekuńcza w Krakowie, sygn. 791].

Ze sprawozdania Komendy Obszaru Warszawskiego Armii Krajowej:

W czerwcu okupant przystąpił do wyławiania elementów, jego zdaniem, podejrzanych. Podstawą do zatrzymania było: brak dowodów osobistych, przebywanie w powiecie ludzi z innego terenu, niewystawianie wart nocnych i tym podobne.

Obławy były przeprowadzone w Mordach, Huszlewie, Chłodach i Hruszniewie. Część zatrzymanych wywieziono do Trebłinki. Jednego robotnika w Sarnach zastrzelono (brak kenkarty) i w Mordach nauczyciela, który usiłował zbiec, postrzelono.

MORDY, CZERWIEC 1943

[AAN, Armia Krajowa, sygn. 203/X/70].

3 czerwca 1943

W Mordach zostaje uruchomione tzw. gniazdo dziecięce – miejsce opieki nad sierotami.

Z zawiadomienia Wojskowego Sądu Specjalnego Armii Krajowej:

Wykonano wyroki na terenie obszaru Woda [kryptonim Obszaru Warszawskiego Armii Krajowej], do ogłoszenia w prasie: [...]

Witkowski, zamieszkały w Mordach pod Siedlcami, zastrzelony 5 sierpnia 1943 za współpracę z żandarmerią niemiecką.

WARSZAWA, 5 SIERPNIA 1943

[AAN, Armia Krajowa, sygn. 203/X/75].

Z raportu Delegatury Rządu RP na Kraj:

Łapanki na stacjach. Na stacji Mordy zabrano z wagonów 80 osób. Niszczono przepustki i dokumenty, grożono Treblinką. Podobne łapanki miały miejsce na innych stacjach linii Platerów – Siedlce – Mińsk.

MORDY, 21 LUTEGO 1944

[AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, sygn. 202/III/22, t.1].

Z raportu Delegatury Rządu RP na Kraj:

W nocy 25/26 lutego zarekwirowano w mleczarni w Mordach, pod bokiem 30 *schutzmannów* [niemieckich policjantów], 120 kilogramów masła.

MORDY, 26 LUTEGO 1944

[AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, sygn. 202/III/22, t.1].

Z raportu Delegatury Rządu RP na Kraj:

W dalszym ciągu prowadzone są łapanki do robót. Szczególnie dotknęły one wsie w pobliżu miast Mordy i Łosice.

MORDY, 1 MARCA 1944

[AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, sygn. 202/III/22, t.1].

Ze sprawozdania Komendy Obszaru Warszawskiego Armii Krajowej:

Oddział Narodowych Sił Zbrojnych zarekwirował w Mordach tamtejszej rejonowej Spółdzielni jeden wagon zboża i dwa wagony wódki. Kontrakcja niemiecka w toku.

MORDY, 6 LIPCA 1944

[AAN, Armia Krajowa, sygn. 203/X/66].

Irena Ostaszyk (mieszkanca Mordów):

W małej kawiarence niewielki ruch. W dzień przychodzi niewielu klientów, chociaż upał niesamowity. To jednak pora żniwna, tak że ludzi na ulicy niewiele, wszyscy prawie w polu. Na rynku przewija się kilku młokosów i starców, którzy z rzadka wchodzą do sklepiku ugasić oranżadą pragnienie lipcowe.

Wieczorem ktoś wpada kupić paczkę „Kowboi” lub butelkę sarnackiego piwa. „Proszę pani – powiada jakiś starszy pan – niech pani wyjdzie przed sklep, przyłoży ucho do ziemi, usłyszy pani, jak ziemia jęczy, to już ze wschodu chyba front idzie, może już urwą łeb tej wojnie i Bóg da nam ojczyznę wolną, wreszcie skończą się te łapanki do Prus i te zabijania nas przez tych Szkopów”. „Jaka ziemia, co pan opowiada?” „No to chodźcie wszyscy i się przekonacie”. Po chwili sklepik opustoszał, a przed nim na piaskowym rynku leżało kilkoro ludzi z uszami przy ziemi. Ziemia rzeczywiście jęczała, słychać było ustawiczne detonacje. Nikt szybko nie zrywał się, wszyscy leżeli w ciszy, nasłuchując powtarzali: „O Boże, to prawda, słyszysz?” – szeptali do siebie. [...]

Coraz częściej nad miasteczkiem ukazywały się rakiety zrzucone z samolotów. W miasteczku panował niepokój i lęk przed frontem. Na ulicach coraz częściej pokazywały się samochody z niemiecką połową żandarmerią.

15 czerwca 1943

Atak kilkudziesięciu partyzantów na Mordy.

Żandarmi mieli na głowach hełmy, a na piersiach stalowe blachy. Nie kwaterowali, w miasteczku byli przejazdem, chodzili po sklepach, kupowali przeważnie napoje i papierosy.

MORDY, LIPIEC 1944

[Irena Ostaszyk, *Okruchy Podlasia: opowiadania i legendy*, t. 2, Mordy 2005].

Janusz Przewłocki:

Gdy zbliżał się front, w naszym domu stacjonowali Węgrzy – uciekli tuż przed wkroczeniem Sowietów. Zanim przyszedli, wyjechała z okolicy znakomita większość sąsiadów-ziemian. Ale Ojciec stwierdził, że nie wyjedzie. Nikomu krzywdy nie zrobił, to i jemu nic się nie stanie. Mówił, że przetrzymał Niemców, to i bolszewików przetrzyma, tak jak w 1939 roku, bo już wtedy byli u nas. Taki był też rozkaz AK.

MORDY

[Janusz Przewłocki, *Nic ponad przydatność*, „Karta” 1998, nr 25].

Timofiej Dołbanosow (dowódca 1281. pułku w składzie 47. Armii):

Piątego dnia marszu pułk nasz zbliżył się do lasu, za którym w odległości trzech–czterech kilometrów leżało miasteczko Mordy. Idący w przodzie patrol rozpoznawczy już rano donosił, że w miasteczku znajduje się nieprzyjaciel, a w niedługi czas potem przygalopował do nas konny zwiadowca – starszy szeregowy Niepejow, dźwigając związanego „języka”, i zameldował: „Pułkowy pluton zwiadu odkrył pod miasteczkiem dwa plutony nieprzyjacielskiej kawalerii. Zwiadowcy urządzili zasadzkę i ostrzelali nieprzyjaciela. Czterech zabito, jeden ranny dostał się do niewoli, ponadto zdobyto sześć osiodłanych koni”.

Jeńcem, jak się okazało, był Rumun. Nikt z nas nie znał języka rumuńskiego. Z trudem odnaleźliśmy w drugim batalionie żołnierza, mołdawskiego Żyda nazwiskiem Bim. Porozumiał się on z jeńcem, zwłaszcza iż ten był rozmowny i chętnie odpowiadał na pytania. Z jego relacji dowiedzieliśmy się, że drugi pułk kawalerii nieprzyjaciela poniósł ciężkie straty w bitwach pod Baranowiczami i Lidą i trzy dni temu przybył do miasteczka Mordy na odpoczynek. Pułk liczył nie więcej niż tysiąc ludzi, pięć czołgów i jedną baterię artylerii polowej. Dwa dni pułk odpoczywał, następnie ogłoszono alarm i nakazano mu zająć pozycje obronne na wschód i południowy wschód od miasteczka. Obecnie rozbudowywał pozycje obronne.

Jeniec umiał czytać mapę i dość dokładnie pokazał na niej przedni skraj obrony pułku, pozycje artylerii, punkty ogniowe karabinów maszynowych, rejon ześrodkowania czołgów oraz stanowisko dowodzenia.

Dane uzyskane z zeznań i rozpoznania natychmiast przekazaliśmy dowódcy dywizji, który rozkazał ześrodkować pułk w lesie na południe od Mordów, wystawić ubezpieczenie, prowadzić rozpoznanie i czekać na dalsze rozkazy. [...]

O świcie mieliśmy rozpocząć atak i zdobyć miasteczko.

OKOLICE MORDÓW, 27 LIPCA 1944

[„Wojskowy Przegląd Historyczny” 1980, nr 1–2].

Elżbieta Przewłocka:

Niemcy zwijali swoje siedliska i po raz pierwszy od pięciu lat zobaczyliśmy w ich oczach strach. Wycofując się, podpalili stajnię cugową koło domu i całe podwórze za stawami. Przy ostrym ostrzale wchodzili bolszewicy.

Jeszcze od strony ogrodu błakali się pojedynczy żołnierze niemieccy i węgierscy, a już od frontu, szarym, ponurym tłumem, wtaczała się Azja.

Ojciec kazał nam wszystkim zejść do piwniczki pod schodami w holu frontowym. To była część domu o najgrubszej ścianie. Przesiedzieliśmy tam całą noc, stłoczeni; któraś z kobiet głośno odmawiała pacierze. Nad ranem, w mroku piwnicznym, na tle okienka będącego na poziomie podjazdu frontowego, widziałam głowę ojca, wypatrującego tego „nowego”, które lada chwila miało się naszym oczom ukazać. Trzask, strzelanina i łomotanie zagłuszały jego słowa, kiedy zawołał po rosyjsku: „My tu, w piwnicy, zaraz otworzę”. Zobaczyłam pod światło głowę i karabin, ale strzał nie padł. Wyszliśmy za ojcem na górę. Ucichło.

MORDY, 27 LIPCA 1944

[*Dom w Mordach*, „Karta” 52, 2007].

Janina Przewłocka:

Sowieci weszli do jadalnego i tam Ojciec jakąś wódkę wyciągnął – oni zaczęli popijać i krzyczeli: „No już Warszawa wzięta! Warszawa wzięta!”.

MORDY, 27 LIPCA 1944

[Wywiad z Janiną Okęcką, 6 lipca 2013].

Janina Przewłocka:

Tatul jakoś spacyfikował bolszewików wódką i rozmowami. Ustała strzelanina i front poszedł dalej. Zaczęło się powoli uspokajać – jeśli tak można powiedzieć, bo co chwila wpadali poszczególni żołnierze i chcieli rabować to konie, to samochód. Tatul, jak śmiałyśmy się, siedział na skrzynce wódki i tylko wykupywał wszystko wódką jeszcze z niemieckich przydziałów.

MORDY, 27 LIPCA 1944

[Nagranie Janiny Przewłockiej-Okęckiej z 5 listopada 2000].

Irena Ostaszyk:

U nas w ogrodzie i u sąsiadów pojawili się ruscy żołnierze, ubrani w lekkie mundurki, z różnymi aparatami na plecach. Na głowach zamiast hełmów mieli narzucone zielone niciane siatki. Zmęczeni, zapuszczeni, zakurzeni, że trudno rozpoznać w nich ludzi, ciągnęli ze sobą kable i co chwila przez radio nadawali jakieś meldunki. Żołnierze prosili wody. Gospodynie wносиły z domów mleko zsiadłe i kompoty. Żołnierze myli się pod studnią, chłodzili wodą, siadali na ławkach i na trawie, trochę odpoczywali, opowiadali o froncie.

MORDY, 28 LIPCA 1944

[Irena Ostaszyk, *Okruchy Podlasia: opowiadania i legendy*, t. 2, Mordy 2005].

Timofiej Dołbanosow:

O godzinie 6.00 bataliony pułku zajęły wyznaczone odcinki w gotowości do ataku. Nieprzyjaciel w tym czasie nie przejawiał żadnego zaniepokojenia. [...]

W chwilę potem dywizyjny pułk artylerii oraz pułkowe kompanie moździerzy otworzyły zmasowany ogień, a po piętnastu minutach podano sygnał do ataku. Równocześnie otworzyły ogień ciężkie karabiny maszynowe i baterie artylerii strzelające na wprost. Do ataku ruszyła także piechota.

Artyleria nieprzyjaciela odpowiedziała nieśmiałym i mało celnym ogniem, ze skrajów miasteczka odezwały się karabiny maszynowe.

Pułkowy punkt obserwacyjny znajdował się na dachu chaty rybackiej. Stał doskonale widziałem przebieg boju. Tyralieri piechoty 1283. pułku i 1. batalion mojego

pułku wdarły się na skraj miasteczka. Buchnęły kłęby dymu z trafionego niemieckiego czołgu. Z miasteczka wypadło kilkuset jeźdźców i bezładnie pomknęło na zachód.

Znajdujący się przy mnie dowódca 3. dywizjonu [...] wydał komendę, by dywizjon położył ogień na zbitą ławę jeźdźców. W okamgnieniu pole pokryło się trupami koni i jeźdźców. [...] Nasze pododdziały wdarły się do miasteczka. Rozpoczęły się walki uliczne.

MORDY, 28 LIPCA 1944

[„Wojskowy Przegląd Historyczny” 1980, nr 1-2].

Irena Ostaszyk:

Wtem od lasu jak Niemcy zaczęli prac z czołgów prosto w miasto, pocisk uderzył w mój dom, drugi w wiatrak obok, połamał śmiegi, wpadł do mego mieszkania, wywalił ścianę, ale na szczęście nikogo nie było w domu. Teraz poleciały pociski prosto w ulicę, wpadły w dom burmistrza. Poraniona jego żona. Popłoch ogromny.

Żołnierz – obserwator, przy pomocy sąsiadki, która pokazała mu ukryty pod lasem w zbożu czołg, meldował do tyłu i na jego znak od razu był strzał do czołgu. Pierwszy padł w bok od czołgu, drugi już bardzo bliźutko, obok niego, aż się snopy zbożowe posypały. Na trzeci już nie czekał, szybko się wycofał i dawaj uciekać w stronę Ołęd. Pomiędzy Niemcami było wojsko madziarskie. Dwóch Madziarów zginęło na ulicy od pocisków, a dwóch na drugiej ulicy.

MORDY, 28 LIPCA 1944

[Irena Ostaszyk, *Okruchy Podlasia: opowiadania i legendy*, t. 2, Mordy 2005].

Timofiej Dołbanosow:

O godzinie 20.00 Mordy były wolne. Mieszkańcy wychodzili z piwnic i witali nas radośnie. Zawiązały się

rozmowy i – choć mówiliśmy różnymi językami – doskonale się rozumieliśmy.

MORDY, 28 LIPCA 1944

[„Wojskowy Przegląd Historyczny” 1980, nr 1-2].

Janina Stańczyk (mieszkanca Mordów):

Wojsko weszło: nasze wojsko polskie razem z rosyjskim. Boże, jak ja się ucieszyłam. Jakby dla mnie raj spadł. Okropnie cieszyłam się, że już jestem wolna, że nie potrzebuję się kryć. Że nie muszę się bać. Boże, jak ja się okropnie cieszyłam. No i wojsko weszło, zaczęło śpiewać (i kobiety tam były w wojsku). Zaczęli śpiewać „Marsz, marsz Polonia”. Bardzo miło było wtedy posłuchać.

MORDY, 28 LIPCA 1944

[„Kulturalnik” 2014, numer specjalny].

Timofiej Dołbanosow:

W walce o Mordy nieprzyjaciel stracił 80 zabitych i 400 wziętych do niewoli oficerów i żołnierzy. Zdobyliśmy ponad 200 koni, jeden czołg, działo pancerne, sporo broni i sztandar 2. pułku kawalerii.

Nasze straty wynosiły 11 poległych żołnierzy i dwóch oficerów oraz 18 rannych. Wszystkich, którzy polegli w boju o wyzwolenie miasteczka, pochowaliśmy przed wieczorem tego samego dnia w zbiorowej mogile na placu w centrum miasteczka.

Przebrzmiały salwy honorowe, oddające ostatni dług poległym towarzyszom. W milczeniu opuściliśmy plac. [...]

Tymczasem nadeszły dalsze rozkazy do marszu na zachód. Nocą pułk ruszył w kierunku Siedlec.

MORDY, 28 LIPCA 1944

[„Wojskowy Przegląd Historyczny” 1980, nr 1-2].

Gen. por. Aleksandr Łuczinski (dowódca 28. Armii 1. Frontu Białoruskiego):

Droga między Janowem Podlaskim a Siedlcami była pusta, dawno już przewaliły się przez nią uciekające kolumny niemieckie i ścigające je nasze oddziały. Podziwialiśmy piękne, nieznanne nam krajobrazy. Oto na rozwidleniu dróg stoi wysoki drewniany krzyż, a na następnym skrzyżowaniu figura Matki Boskiej z dzieciątkiem na ręku. Z widocznego z dala kościoła roznosił się szeroko po okolicy melodyjny głos dzwonu. Na jego zew spieszyły do świątyni wystrojone dziewczęta. Szły bosy, niosąc buty w rękach. W tej prawdziwie pokojowej atmosferze w ogóle nie chciało się myśleć o toczącej się dokoła nas wojnie. W zadumie minęliśmy z lewej miasteczko Mordy.

4 SIERPNIA 1944

[„Wojskowy Przegląd Historyczny” 1976, nr 1].

Jan Grablis (kapitan ludowego Wojska Polskiego):

Po kilkunastu godzinach tłuczenia się po wyboistych szosach obladowanych ciężarówkami – przeważnie na stojąco – niesamowicie zmordowany dotarłem wreszcie do siedziby dowództwa 8. dywizji piechoty, do Mordów.

Mordy – dziwne miasteczko o jeszcze dziwniejszej nazwie, [...] tętniło w tym czasie życiem dużego garnizonu i ruchem różnych formacji wojskowych.

Kierując się śladami ożywionej bieganiny żołnierzy, z łatwością trafiłem do sztabu dywizji. Dowódca dywizji pułkownik [Jan] Iwanczura i szef sztabu podpułkownik [Teodor] Rajewski po przejrzeniu pakietu z aktami osobowymi zadali mi szereg pytań dotyczących moich kwalifikacji dowódczych. [...] Po krótkiej dyskusji obaj doszli do wniosku, że powinienem objąć kierownictwo

34. pułku. Widoczne na mojej twarzy zmęczenie, wyrażające 48 godzin uciążliwej podróży bez snu i ciepłej strawy, przyczyniło się do szybkiego zakończenia wizyty. Pokazano mi jeszcze tylko na mapie miejsce rozmieszczenia 34. pułku i polecono udać się do stołówki na posiłek, a następnie do pułku.

MORDY, POŁOWA WRZEŚNIA 1944 ROKU

[Mieczysław Juchniewicz, Stanisław Rzepski, *Szlakiem 34. Budziszyńskiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1961].

Elżbieta Przewłocka:

W nocy 24/25 października rodzice układali się do snu. Był późny wieczór, młodsi chłopcy spali, a w naszym pokoju siedział Fanio [Stefan Rostworowski]. Ja leżałam w łóżku zaziębiona. Musiało być koło godziny pierwszej, kiedy rozległo się gwałtowne walenie do drzwi kuchennych, zamkniętych na ciężką żelazną sztabę. Zamarliśmy z przerażenia. Najodważniejsza z nas – Jaśka – poszła na dół. Wpadli gromadą. W czapkach z pawimi otokami, jak robactwo rozbiegli się po domu. Zaczęła się rewizja. Oznaczało to, że kradli, co im w ręce wpadło. Maszyna do pisania? Jak to – w prywatnym domu? Zabrali. Lornetka – to dla wojska, nie dla cywilów – zabrali; i tak dalej. W progu stał *bojec*, który nie wpuszczał nikogo do pokoju rodziców.

Zanim weszli z rewizją do nas, zdążyłyśmy Fania wpakować do skrzyni tapczanu, na którym leżałam. O naiwne! Kiedy po długim czasie do nas weszli, kazali mi zejść, a kiedy nie chciałam, zagrozili mi bronią. Oczy mi wyobraźni widziałam biednego chłopaka wyprowadzanego na rozstrzelanie. Tymczasem, gdy otworzyli tapczan i wyszedł dość oglupiały młody człowiek, żołdaty ryknęły śmiechem. Nikt go o meldunek, dowód ani

Początek września 1944

— We wsi Rogóziec pod Mordami rozpoczyna się formowanie 34. Budziszyńskiego Pułku Piechoty w składzie 8. Drezdeńskiej Dywizji Piechoty.

10 września 1944

— Dowództwo i sztab 8. Drezdeńskiej Dywizji Piechoty zostają przeniesione do Mordów.

żadne papiery nie spytał. Zdaje się, nie mieli wątpliwości, iż chciałam przed rodzicami ukryć chłopca na noc.

Nie wolno się było ruszyć, więc nie wiedziałyśmy, co się dzieje obok. W końcu wyprowadzili Ojca na korytarz. Mimo zimna, nie miał na sobie kożucha, bo okazało się, że ten tymczasem zdążył zginąć. Był ubrany w swój grubo, skórzany płaszcz, długie buty z cholewami, szalik robiony chyba przez Jaśkę, w rękę miał laskę. Tak go sprowadzili po schodach, na kuchenny korytarz, do wyjścia. Szliśmy za nim z Mamą, bez słowa. [...]

Potem ładowali Ojca na otwartą ciężarówkę, w mroźną, błyszczącą noc. Na nasze płacze i pytania odkrzykiwali, że jutro wróci. Wiedzieliśmy, że kłamia.

Samochód powoli ruszył, Jaśka biegła za nim, ciągle coś krzycząc. Stałam jak sparaliżowana. Nie wiem, kto był wtedy koło mnie, pamiętam tylko ten krzyk, a potem Mamę z takimi szeroko otwartymi oczyma, zupełnie niemą.

MORDY, 25 PAŹDZIERNIKA 1944

[*Dom w Mordach*, „Karta” 2007, nr 52].

Janina Przewłocka:

Po aresztowaniu Ojca zajęliśmy się wywożeniem z domu wszystkiego, co się dało. Wiedziałyśmy już, że zaraz nas wyrzucą i niczego nie pozwolą zabrać. Przez te pięć dni fornale podjeżdżali wozami, a myśmy ładowały i wywoziły – a to na parafię, a to do sąsiadów chłopów, byle z domu.

MORDY

[*Dom w Mordach*, „Karta” 2007, nr 52].

22 października 1944

Pod Mordami odbywa się przysięga 8. Drezdeńskiej Dywizji Piechoty.

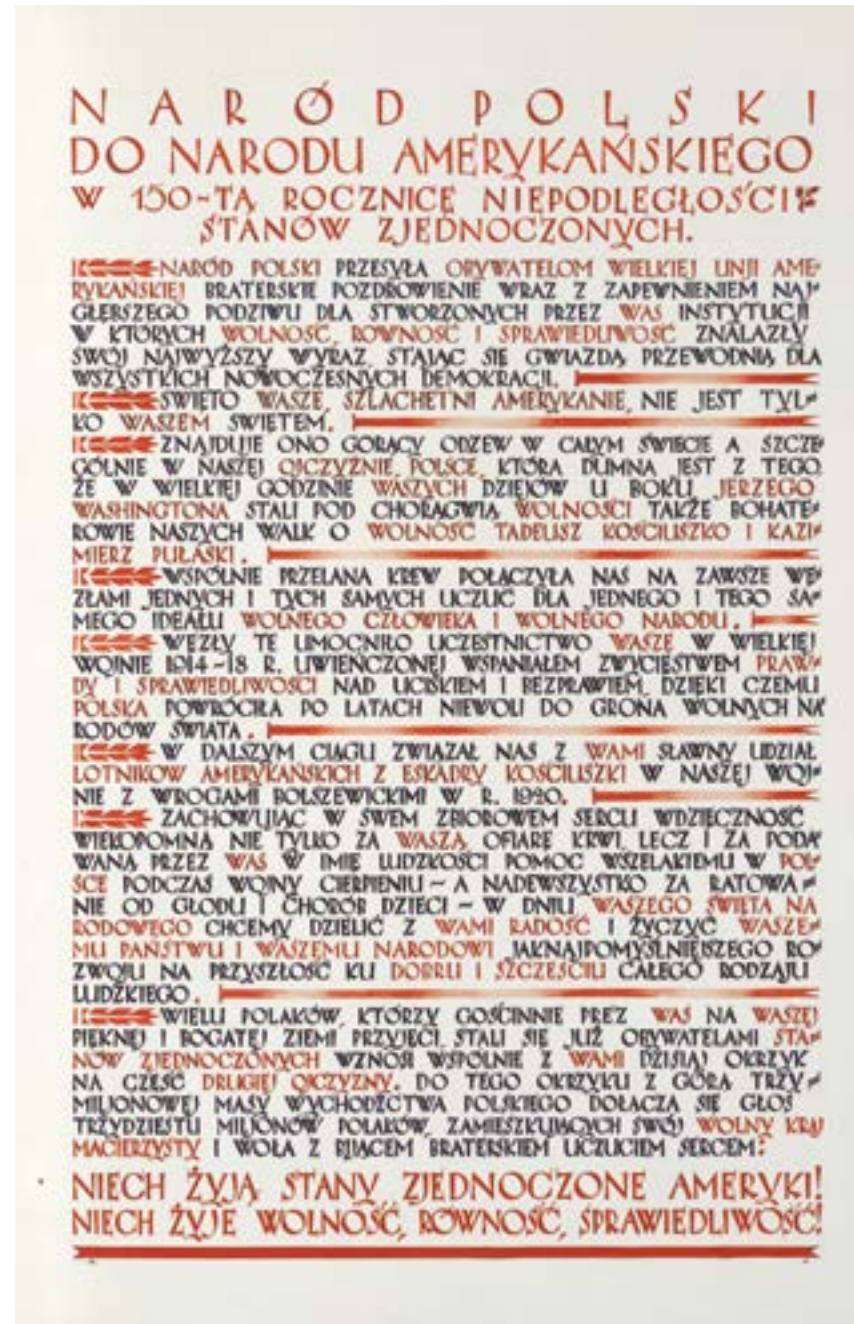
30 października 1944

Rodzina Przewłockich w obawie przed represjami i aresztowaniami opuściła majątek w Mordach, by nigdy już do niego nie powrócić. Ojciec rodziny, Henryk Przewłocki, został wywieziony do łagru w Borowiczach i tam zmarł 12 czerwca 1946.

DEKLARACJA PODZIWIU I PRZYJAŹNI DLA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

5 lipca 1926 roku przypadało święto 150-lecia Niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki. Z tej okazji w Polsce powstała inicjatywa przesłania do rządu Stanów Zjednoczonych uroczystego listu, pod którym mieli podpisać się reprezentanci rządu, społeczeństwa i młodzieży szkolnej z całej Polski. Do akcji przyłączyli się uczniowie dwóch szkół w Mordach. Poniżej prezentujemy te spośród ich nazwisk, które udało nam się odczytać.

Karty z podpisami znajdują się na portalu: polska1926.pl



Lista sygnatariuszy Deklaracji z obu szkół w Mordach w porządku alfabetycznym

Abendmal Srul	Chadajewska Felicja (nauczycielka)	Furman Lejba	Iwańczuk Helena (1913-?)
Abram W.	Chadajewski Stanisław (sędzia Sądu Grodzkiego)	Galecki Jan (murarz)	Izdebska Zofia
Ajzenberg B.	Charajewski S. (nauczyciel)	Gaszewski Eugeniusz	Jabłonka Jankiel (1915-?)
Akerman Tema	Cieplawoda S.	Ginsberg J. (nauczycielka)	Jabłonka Ruchla-Leja (1913-?)
Balicka Maria	Czapski Józef (malarz) (1896-1993)	Goldfarb Moszko (1915-?)	Jabłoński H.
Barnebaum Abram-Mordko (1916-?)	Czarniewicz Chaim-Srul (1915-?)	Goldgewicht	Jabłoński Uszer (1916-?)
Barnebojm M.	Czarniewicz Jejne-Wolf (1919-?)	Goldgewicht G.	Jagiełło S.
Beck Noach	Czarniewicz M.	Goldgewicht Gołda	Jakimiak Józef (1913-?)
Ber Channa (1916-?)	Czarnocka Maria (1914-?)	Goldsztejn S.	Jarkowski Mieczysław
Ber Nusen	Czarnocki Lucjan (1912-?)	Goldsztejn Sz.	Jarkowski Tadeusz
Berarat S.	Dąbrowski E.	Golsztejn S.	Jegierwald M.
Biderman D.	Danielczak Stanisława (1918-?)	Gorowicz Icko-Symcha (1916-?)	Jeruzalska Stanisława (1910-?)
Blusztejn G.	Dozorca K.	Goś Michał (członek Ochotniczej Straży Pożarnej)	Jerzman Felicja
Blusztejn R.	Dryter R.	Goś Zofia (1911-?)	Jurkowski K.
Borkowski Aleksander (1911-?)	Dziewulski Marian (1912-?)	Gostkowski Z. (nauczyciel)	Kac Lejb Arje (1915-1943)
Brukarz	Elfant Estera (1913-?)	Grynberg Chaim-Mendel (1919-?)	Kac N.
Brukarz Abram (1918-?)	Elfant Judko (1915-?)	Grynszpan Ita (1916-?)	Kapłan Bejla (1916-?)
Brukarz Józef (1914-2000)	Elfant Kejla (1917-?)	Gurfynkiel A.	Kapłan Chana-Kazimierza (1916-?)
Brukarz Moszko (1914-2004)	Fajgenbaum	Gurowicz Dawid (opiekun szkoły)	Kapłan Lejbuś (1917-?)
Brukarz R.	Fajgenbaum Icchok (1914-1942)	Gwiazda R.	Kapłan Pesza (1914-?)
Brzezińska Michalina (nauczycielka)	Fajgenbaum Rywka-Ruchla (1916-?)	Hendel Majer (1917-1944)	Kapłan Rywka-Rojza (1915-?)
Bujnowska Maria (1910-?)	Fajgenblum Lejer (1915-?)	Himelfarb H.	Kapłan Rywka (1916-?)
Bujnowski Józef (były burmistrz)	Fansztroj D.	Himelfarb I.	Kapłan R.
Bujnowski K.	Finkielsztejn Hil-Bersz (1914-?)	Himelfarb J.	Kapłan R.
Bujnowski Kazimierz (kierownik szkoły) (1877-?)	Fradels Rachela	Himelszajn R.	Kapłan Szyłza-Perla (1917-?)
Bujnowski Ludwik (sklepikarz)	Fradels S.	Hofman Ita (1912-?)	Kartofel E.
Bujnowski Wieńczysław (1914-?)	Frydman Cynojra (1915-?)	Hofman Ester-Ruchla (1912-?)	Kartofel Lejzor (1916-?)
Burczak Edward (1912-1942)	Frydman D.	Holubiec Stanisława (1911-?)	Kartofel Liba (1915-?)
Burczak Helena (1913-?)	Frydman Elka-Cywja (1914-?)	Huber Icko-Moszko	Kartofel Mordko-Lejb (1916-?)
Chaciński Mieczysław (1914-1975)	Furajter Berko (1915-?)	Huber Rywka-Rojza (1916-?)	Kasper Ester-Blima (1915-?)
Chadajewska Eleonora (nauczycielka)	Furajter Mirka (1918-?)	Huber S.	Katzenfang Mojsic
			Kazimierczak Antonina

Kazimierczak Czesława (1912-?)
Kiss K.
Kołowska M.
Komaracka Józefa (1912-?)
Kondera Jadwiga (1914-?)
Konstantynowska Tasza (1916-?)
Kopić R.
Kowalczyk Władysława (1920-?)
Kramarz Chaim (1914-1942)
Kramarz S.
Krasuski Zygmunt (1913-?)
Król Stanisława (1913-?)
Królikowski Dominik
Łaszczewski Fiszel (1914-?)
Lebenberg Chaim
Lebenberg K.
Lechowicz Waclaw (ksiądz)
Lencenawolska R.
Lubelska Sz.
Lukasiuk Edward (1912-?)
Łukaszewicz Ignacy
(inspektor szkolny)
Majer Estera
Majewski Franciszek (burmistrz)
(1891-?)
Malek Adolf
Matejczuk Stanisław (1912-?)
Mleczak Fradka
Mejer A.
Mida Aron
Mida R.
Międzyrzecki W.
Mikołajczyk Feliks
Milewski Aleksander (opiekun szkoły)

(1876-?)
Milewski Zdzisław (1915-?)
Mokobocki Z.
Niedźwiecki Jan (1913-?)
Nisenbaum M.
Noszczak Helena (1912-?)
Nusbaum D.
Nusbaum S.
Oksenhorn Sz.
Orlańczyk Ester (1916-?)
Orlańczyk Jochwed (1914-?)
Ostaszuk Helena (1914-?)
Piasek A.
Plat C.
Plat Sz.
Pluta Aleksander
Pogorzelska Józefa
Ptaszyński Stanisław (1913-?)
Raszka
Repkowska Chwojra (1916-?)
Repkowska M.
Rojca B.
Rubinsztajn Sz.
Salecki Zygmunt
Sankowski Kazimierz
Sarna F.
Sarna H.
Sarnacka Ch.
Sarnacka Malka (1916-?)
Sarnacka T.
Sawicki Stanisław (1912-?)
Siemiatycka S.
Skolimowski W.
Smolarz G.

Smolarz Szajna-Sura (1916-?)
Soszyńska Magdalena
Stańkowska L.
Stokowska Bronisława (1912-?)
Stokowska Jadwiga (1912-?)
Stokowska Natalia (1912-?)
Świgost Franciszek (kierownik szkoły)
Świgost K. (naczytelka)
Szary Tadeusz (komendant Ochotniczej
Straży Pożarnej)
Szczerbicki Antoni
Szejnblum Szyndla (1916-?)
Szklarz Szyma
Szipielman He.
Szipielman Sz.
Sztejn Cyrla
Sztejnberg Jankiel-Mejer-Mendel
(1914-?)
Sztern I.
Sztern Chana (1914-1942)
Sztern F.
Szwarcberg B.
Taracz D.
Tarasiuk H.
Tarasiuk Sabina (1910-?)
Tarasiuk Stanisław (1917-?)
Tejblum Jente (1912-?)
Tejblum R.
Tejtelbaum
Tenenbaum (nauczyciel)
Waligóra Sz.
Warszawczyk J.
Wielogórska Alfreda (1913-?)
Wielogórska Honorata (1914-2008)

Wielogórska Zofia
Wielogórski M.
Wiernik J. (nauczycielka)
Wilk Ita-Kejla (1919-?)
Wiśnia H.
Wiśnia Jankiel
Witkowska M.
Witkowski W.
Woda I.
Wosk Dwojra (1914-?)
Woyno Franciszek (ksiądz, proboszcz
parafii)
Wysokiński Czesław (1915-?)
Zalcman M.
Zalcman Mordechaj, s. Szlomy i Szejndli,
(?-1942)
Zbieć Helena (1912-?)
Zgorzak Otylia (1911-?)
Zilberberg B.
Zyngier B.
Zyngierwald Abram

Składamy serdeczne podziękowanie za
życzliwą pomoc, jakiej udzielił nam
w dostępie do dokumentów parafialnych
ks. mgr Karol Klewek – proboszcz parafii
św. Michała Archaniola w Mordach.

Informacje o osobach, których dane
udało się odnaleźć, znajdują się na
portalu polska1926.pl – wszystkich,
którzy mogą pomóc w identyfikacji
kolejnych osób lub dopełnianiu
biografii, prosimy o kontakt
mailowy: polska1926@karta.org.pl

1. AAN, Armia Krajowa, sygn. 203/X/66.
2. AAN, Armia Krajowa, sygn. 203/X/70.
3. AAN, Armia Krajowa, sygn. 203/X/75.
4. AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, sygn. 202/III/22, t.1.
5. AAN, Rada Główna Opiekuńcza w Krakowie, sygn. 506.
6. AAN, Rada Główna Opiekuńcza w Krakowie, sygn. 790.
7. AAN, Rada Główna Opiekuńcza w Krakowie, sygn. 791.
8. AAN, Rada Główna Opiekuńcza w Krakowie, sygn. 792.
9. AAN, Rada Spółdzielcza w Warszawie, sygn. 12024.
10. AAN, Urząd Wojewódzki Lubelski, sygn. 270/I-1.
11. AAN, Urząd Wojewódzki Lubelski, sygn. 270/IV-13.
12. AAN, Urząd Wojewódzki Lubelski, sygn. 270/IV-15.
13. AAN, Urząd Wojewódzki Lubelski, sygn. 270/IV-16.
14. AAN, Urząd Wojewódzki Lubelski, sygn. 270/IV-17.
15. AAN, Urząd Wojewódzki Lubelski, sygn. 270/IV-37.
16. AAN, Urząd Wojewódzki Lubelski, sygn. 270/IV-38.
17. AAN, Urząd Wojewódzki Lubelski, sygn. 270/IV-39.
18. AAN, Urząd Wojewódzki Lubelski, sygn. 270/IV-43.
19. APL, Urząd Wojewódzki Lubelski. Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 824.
20. APL, Urząd Wojewódzki Lubelski. Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 1604.
21. APL, Urząd Wojewódzki Lubelski. Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 1182.
22. APS, Komisarz do Spraw Włościańskich Powiatu Siedleckiego, sygn. 19.
23. APS, Siedlecki Komitet Ochrony Lasów, sygn. 321.
24. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 3, *Relacje z Kresów*, Warszawa 2000.
25. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 24, *Obozy pracy przymusowej*, Warszawa 1997.
26. „Biuletyn Arkoński” 2004, nr. 42.
27. Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. I 302.4.1331.
28. F. Chajewski, *W odwrocie*. „Karta” 1997, nr. 21.
29. E. Cielecka, *Wspomnienia*, Warszawa 1999.
30. „Czas” 1995, nr 424.
31. *Dom w Mordach*. „Karta” 2007, nr 52.
32. *Dziennik Juliusza Zdanowskiego*, t. I, Szczecin 2013.
33. W. Dzierżykraj-Stokalski, *Dzieje jednej partyzantki z lat 1917–1920*, Lwów 1927.
34. Cz. Dylewicz, *Jak to z Kopcem im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Zawadach było? Wspomnienia*, Siedlce 2008.
35. „Gazeta Michalowska” 1932, nr 101.
36. „Gazeta Podlaska” 1932, nr 18.
37. „Głos Lubelski i Wołyński” 1935, nr 354.
38. „Głos Lubelski” 1920, nr 251.
39. „Głos Lubelski” 1920, nr 283.
40. „Głos Lubelski” 1925, nr 98.
41. „Głos Lubelski” 1925, nr 211.
42. „Głos Lubelski” 1925, nr 242.
43. „Głos Lubelski” 1925, nr 292.
44. „Głos Lubelski” 1925, nr 319.
45. „Głos Lubelski” 1925, nr 8.
46. „Głos Podlasia” 1912, nr 27.
47. „Głos Podlasia” 1913, nr 47.
48. „Głos Podlasia” 1914, nr 34.
49. M. Juchniewicz, S. Rzepiński, *Szlakiem 34. Budziszynskiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1961.
50. *Inwazja bolszewicka a Żydzi. Zbiór dokumentów*, z. 1, Warszawa 1921.
51. *Kawaleria*. „Karta” 1998, nr 26.
52. Kolekcja Rodziny Przewłockich w AOK.
53. *Kraj lat dziecińczych*, Londyn 1987.
54. „Kulturalnik” 2014, numer specjalny.
55. „Kurier Warszawski” 1918, nr 324.
56. „Kurier Warszawski” 1919, nr 226.
57. I. Ostaszyk, *Okruchy Podlasia: opowiadania i legendy*, t. 2, Mordy 2005.
58. M. Porwit, *Spojrzenia poprzez moje życie*, Warszawa 1986.
59. J. Przewłocki, *Nie ponad przydatność*. „Karta” 1998, nr 25.
60. J. Różga, *Przez hilka frontów. Wspomnienia*, Warszawa 1983.
61. „Mordy Twoje Miasto” 2000, nr 4.
62. „Mordy. Miesięcznik Kulturalny” 1993, nr. 3/10.
63. „Mordy. Miesięcznik Kulturalny” 1993, nr. 9/16.
64. Nagranie Janiny Przewłockiej-Okęckiej z 5 listopada 2000.
65. „Nasze drogi. Pismo poświęcone zagadnieniom kultury religijno-etycznej”, z. III, 1926.

66. „Nowa Gazeta Podlaska” 1932, nr. 32.
67. „Nowa Gazeta Podlaska” 1932, nr. 35.
68. „Nowa Gazeta Podlaska” 1932, nr. 44.
69. „Nowa Gazeta Podlaska” 1932, nr. 51.
70. „Nowa Gazeta Podlaska” 1933, nr. 41.
71. „Nowa Gazeta Podlaska” 1934, nr. 7.
72. „Placówka. Tygodnik Podlaski” 1928, nr. 13.
73. „Placówka. Tygodnik Podlaski” 1928, nr. 19.
74. „Placówka. Tygodnik Podlaski” 1928, nr. 24.
75. „Placówka. Tygodnik Podlaski” 1928, nr. 30.
76. „Podlasiak”, 1928 nr. 13.
77. „Podlasiak” 1930, nr. 45.
78. „Podlasiak” 1930, nr. 47.
79. „Podlasiak” 1931, nr. 3.
80. „Przyjaciel Podlasia” 1938, nr. 4.
81. „Przyjaciel Podlasia” 1938, nr. 5.
82. „Robotnik” 1920, nr. 242.
83. *Widziałem Aniola Śmierci. Losy deportowanych Żydów polskich w ZSRR w latach II wojny światowej*, Warszawa 2006.
84. W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. II, Paryż 1964.
85. „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1976, nr. 1.
86. „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1980, nr. 1-2.
87. Wywiad z Janiną Okęcką, 6 lipca 2013.
88. Żydowski Instytut Historyczny, Korespondencja Opieki Społecznej przy Gminie Żydowskiej w Mordach oraz Rady Żydowskiej w Mordach z AJDC w Warszawie, 1940–1941.
89. „Życie Podlasia” 1934, nr 5.
90. „Życie Podlasia” 1934, nr 12.
91. „Życie Podlasia” 1935, nr 22.
92. „Życie Podlasia” 1936, nr 31.
93. „Życie Podlasia” 1937, nr 29.
94. „Życie Podlasia” 1937, nr 52–53.
-

LISTA ŹRÓDEŁ ILUSTRACJI WYKORZYSTANYCH W BROSZURZE

Muzeum Regionalne w Siedlcach: s. 1, 5–7, 9–11, 31, 40, 58.
Ośrodek KARTA: s. 13–14, 20–22, 24, 26–27, 35–36, 45–46, 54–55.
Szczegółowy Atlas Królestwa Polskiego i ziem przyległych wykonany wedle oryginalnych kart Jeneralnego Sztabu Niemieckiego, z. 12: s. 4.

Zbiory Siedleckiego Klubu Kolekcjonerów: s. 15.
Źródło pochodzenia zdjęcia niezidentyfikowane – właściciele praw do zdjęcia prosimy o kontakt: s. 28, 37, 39.

Publikacja jest częścią projektu
„Portret zbiorowy II RP
- studium miasteczka Mordy”

Zdjęcie na okładce:

↑ Stacja kolejowa w Mordach, w tle wieża wodociągowa
(fot. Muzeum Regionalne w Siedlcach, MRS)

Publikacja została przygotowana przez Zespół Ośrodka KARTA:

KOORDYNACJA PROJEKTU
Alicja Wancerz-Gluza

PRZYGOTOWANIE MATERIAŁU DO PUBLIKACJI
kwerendy dokumentacyjne i fotograficzne, opracowanie merytoryczne i redakcyjne:
Aleksandra Bellwon, Aleksiej Rogozin

KOREKTA
Lena Marciniak-Cąkała/Słowne Babki

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD
 RZECZYOBRAZKOWE

OPRACOWANIE ZDJĘĆ
Tandem Studio

WYDAWCA
 Ośrodek Karta

www.karta.org.pl

Warszawa 2020

ISBN 978-83-66707-05-4

Składamy serdeczne podziękowanie Muzeum Regionalnemu w Siedlcach za udostępnienie nam fotografii ilustrujących opowieść o mieście Mordy.



Dofinansowano ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie
w ramach Programu „Patriotyzm Jutra”

Materiał dostępny na licencji CC-BY-NC-ND 3.0PL

Ostródek
Karta